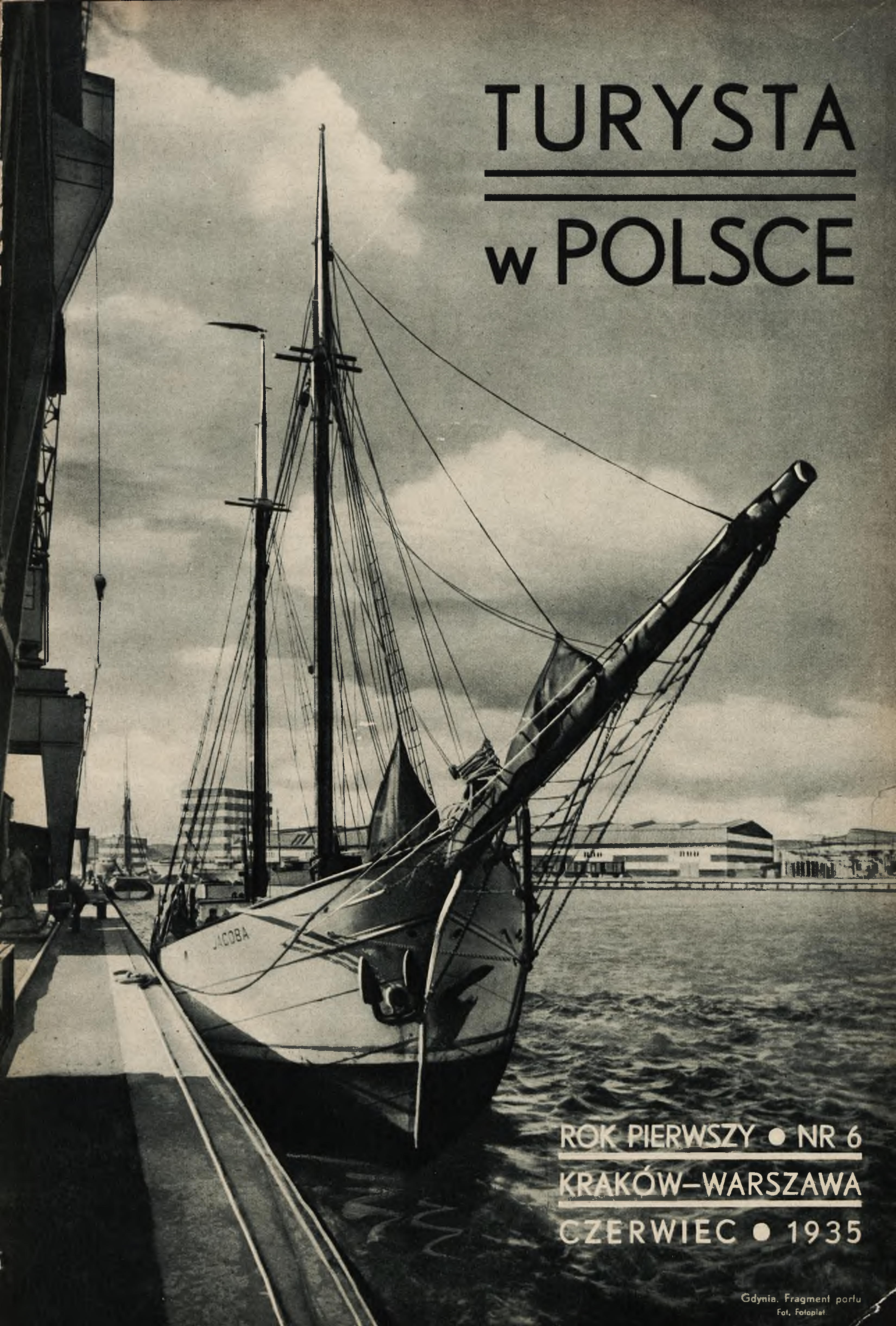


TURYSTA w POLSCE

ROK PIERWSZY • NR 6
KRAKÓW–WARSZAWA
CZERWIEC • 1935

Gdynia. Fragment portu
Fot. Fotoplat

DZIAŁALNOŚĆ LIGI POPIERANIA TURYSTYKI

12-go czerwca 1935 r. pod przewodnictwem b. premjera Janusza Jędrzejewicza została założona w Warszawie Liga Popierania Turystyki. Bez przesady, bez unoszenia się chwilowym entuzjazmem z zachowaniem spokojnej oceny skali osiągnięć możemy powiedzieć, że data ta będzie etapem rozwojowym turystyki polskiej.

Na Ligę czekaliśmy długo. Mowa o niej była już od szeregu lat, rozważano takie i inne projekty, zasiągano wszechstronnie opinji, aż nareszcie w grudniu 1934 r. na posiedzeniu u Pana Ministra Spraw Wewnętrznych rzecz dojrzała i obecnie ujrzała światło dzienne.

Liga jest wielką organizacją społeczną, przystosowaną do ścisłej współpracy z władzami państwowemi, wyposażoną w potężne środki finansowe, mającą na celu popieranie turystyki w Polsce. Zjednoczy Liga w swojem łonie wszystko to, co pracuje obecnie nad stworzeniem warunków, by ruch turystyczny w Polsce rozwijał się jaknajlepiej. Zrzeszą się w Lidze wszystkie organizacje turystykę popierające, towarzystwa przyjaciół, rozwoju, popierania turystyki, propagandy i t. p. W ten sposób będzie Liga odpowiednikiem społecznym dla poczynań władz, mających na celu stworzenie jaknajlepszych warunków dla rozwoju ruchu turystycznego w Polsce.

Oczywiste jest, że Liga bardzo intensywnie będzie współpracować z jednej strony z istniejącemi już organizacjami turystyki czynnej, górskiej, nizinnej, wodnej, narciarskiej, krajoznawczej — z drugiej strony poda rękę przemysłowi turystycznemu, w pierwszym rzędzie biurom podróży. Z pomiędzy wielu celów Ligi wysuwają się na plan pierwszy trzy wielkie problemy, a to: racjonalna, tania i zdrowa organizacja masowego ruchu turystycznego, odpowiednie postawienie propagandy turystycznej i wreszcie ruszenie z miejsca problemu zagospodarowania turystycznego kraju i podjęcia odpowiedniej akcji inwestycyjnej.

Nie tu miejsce na szerokie analizowanie statutu i programowych oświadczeń Ligi. Chciałbym zająć się tu przedewszystkiem sprawą stosunku Ligi do towarzystw turystyki czynnej, do ogółu zrzeszonych w Polsce turystów.

Stosunek ten musi być stosunkiem intensywnej współpracy. O ile Liga sama do czynnej turystyki bezpośrednio mieszać się nie będzie, o tyle działalność jej jest niesłychanie ważną dla zrzeszonych turystów, którzy przez Ligę otrzymają ułatwienia i uprawnienia w terenie, jakichby przez swe własne organizacje — choćby ze względu na ich ograniczone środki — otrzymać nie mogły. Pozatem organizacja Ligi przewiduje bezpośrednią pomoc dla organizacyj turystyki czynnej we formie subwencyj na ich poczynania, tak propagandowe, jak i inwestycyjne. Wreszcie z poważnych funduszów Ligi będą mogły być subwencjonowane takie poczynania turystyki czynnej, jakie z trudnością tylko znajdują środki w budżetach towarzystw, a które mają jednak wielkie ogólne znaczenie. Tu nasuwają się np. wielkie wyprawy alpinistyczne i odkrywcze.

Wspomniałem już kilkakrotnie, że stosunek Ligi do towarzystw będzie się wyrażał we współpracy. Oczywiście nietylko biernie, przez korzystanie z osiągnięć Ligi przez zrzeszonych turystów, ale również przez czynną współpracę elity świata turystycznego, zrzeszonej w organizacjach turystyki czynnej. I rzeczywiście, w tym kierunku poszła już samorzutnie praca w terenie. W Radzie Ligi znaleźli się wybitni przedstawiciele turystyki czynnej, podobnie też w delegacjach Ligi, przy Dyrekcjach Kolei zasiadają wybitni działacze P. T. T., P. Z. N., P. T. Kraj. i P. Z. Kaj. To przeniknięcie personalne, zaznaczające się również udziałem wielu działaczy w Zarządach Związków Popierania Turystyki jest gwarancją, że turystyka czynna, stojąca na wysokim stopniu organizacji, będzie żywo współpracować przy tworzeniu aparatu Ligowego.

Liga jest społeczną formą ujęcia turystyki, ze szczególnem uwzględnieniem masowego ruchu wycieczkowego. Ma ona realizować zasadę, aby szerokie masy korzystające z różnych udogodnień turystycznych, a niczem dotychczas nie przyczyniające się do utrzymania i rozbudowy tych urządzeń, świadczyły na ich rzecz choćby bardzo niewielkie kwoty. Dzięki temu będzie można zainicjować i przeprowadzić prace, mające na celu poprawę warsztatu naszej turystycznej gospodarki.



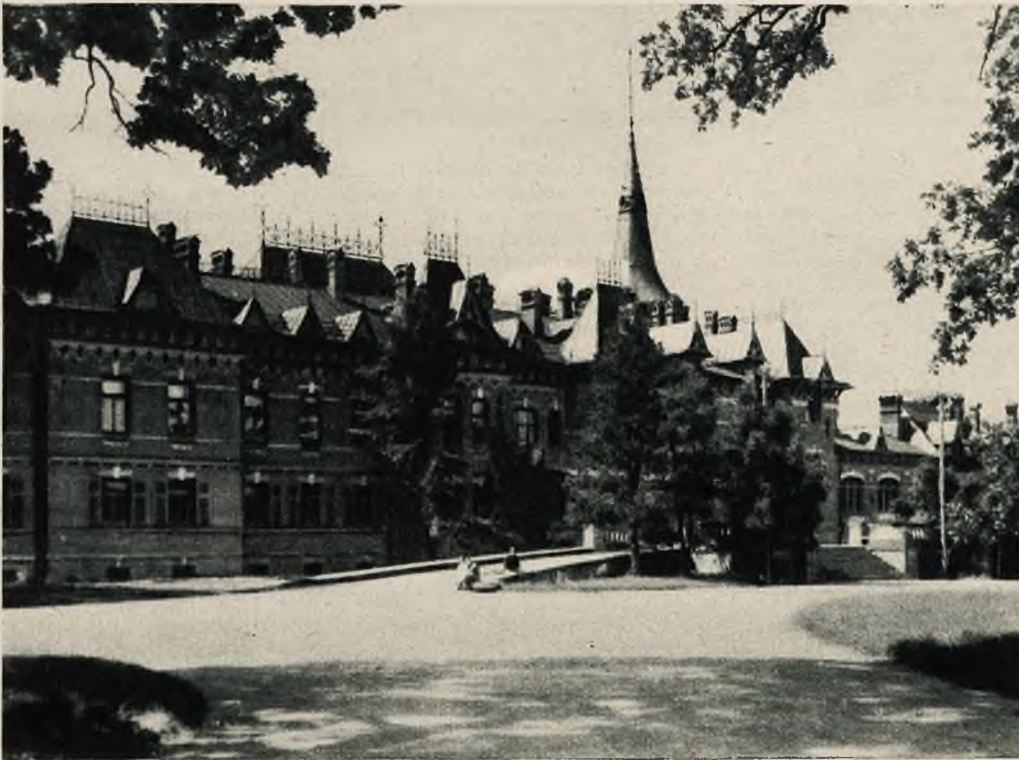
Malownicza Procesja Bożego Ciała w Łowiczu
Ze zbiorów Wydz. Tur. M. K.



Czynnik regjonalny stanowi wielką atrakcję Huculszczyzny
Fot. Inż. Jaroszyński. Ze zbiorów Wydz. Tur. M. K.

ZWIEDZAJMY PUSZCZĘ BIAŁOWIESKĄ

Z licznych osobliwości krajoznawczych ziem północno-wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej największą bodaj sławą cieszy się Puszcza Białowieska, która jako największy polski park narodowy ściąga corocznie tysiące turystów. Statystyka ruchu turystycznego, prowadzona przez dyrekcję Parku Narodowego, wykazuje jednak natężenie tego ruchu bardzo nierównomierne, zwłaszcza jeżeli chodzi o ośrodki, dostarczające kontyngentu turystów. Województwa północne dostarczają ich conajmniej po kilka tysięcy rocznie każde, województwa małopolskie nie przekraczają dziesiątek, a nawet dziesiątki osób.



Dawny dwór zimowy w Białowieży



Puszcza Białowieska — Żubry

Ze Zbiorów Wydz. Tur. M. K.

Bezsprzecznie głównym powodem tego stanu rzeczy są duże odległości, trudności i koszta przejazdów, a poniekąd nienajkrótsze połączenia komunikacyjne oraz bliskość Karpat, przyciągających turystów małopolskich. Białowieża jednak godna jest tego, by ponieść dla niej trud, koszty i zrezygnować z innych atrakcyj, byle poznać tę wspaniałą, prawdziwie królewską puszczę.

Zagadnienia komunikacyjne rozwiązane są przez linję kolejową, dochodzącą do samego serca puszczy, osady Białowieża, położonej na obszernej, 2000 ha liczącej polanie śródleśnej, która łączy puszczę z Warszawą w około 6 godzin jazdy. Pozatem istnieją połączenia autobusowe.

Drugie równie ważne zagadnienie, t. j. kwater i pomieszczenia, rozwiązała dyrekcja Parku Narodowego w sposób znakomity, dając do dyspozycji turystów około 300 noclegów. W liczbie tej 35 miejsc, to wysoce komfortowo umeblowane pokoje jedno- i dwuosobowe, z bieżącą wodą, elektrycznem oświetleniem i innemi wygodami, w których nocleg kosztuje zaledwie 3 zł. za dobę.

Dla mniej zamożnych turystów istnieją trzy wielkie sale zbiorowe, wyposażone w 100 łóżek sprężynowych z materacami i pełną pościelą, na których nocleg kosztuje od 50 gr. do 1.50 zł. zależnie od pościeli oraz charakteru korzystających. Wycieczki szkolne bowiem korzystają z dużych ulg, przyczem najtańszą formą noclegu, bo już po 20 gr., jest nocleg na siennikach, przygotowanych w liczbie około 150. Zagadnienie aprowizacyjne rozwiązuje kasyno urzędnicze, zajazdy i sklepy w Białowieży.

Trudno przelać na papier piękno i urok puszczy, czar wiejący z jej mrocznych ostępów, gdzie w niespodziewanie żwawo płynących strumieniach przeglądają się konary wielosetletnich dębów, brzóz i lip, strzelają ku niebu olbrzymie sosny i świerki, plącze się gęstwina młodzieży leśnej, smukłemi pędami goniącej za słońcem.

Trudno oddać całe piękno dróg puszczańskich, czy to wielkich szos, ostrem cięciem przebiegających puszczę, która niebosiężnemi murami ogranicza szosę, czy też krętych drożyn, ścieżek i perci leśnych, gdzie czasem przejedzie lekka furka miejscowego chłopa, czasem tylko koń osiodłany, a czasem jedynie lekka, niewahająca się przed grzązkiem trzęsawiskiem stopa człowieka.

Więc w tym krótkim szkicu można podać fakty i cyfry, które same mówią za siebie.

1290 kilometrów kwadratowych powierzchni puszczy, to szmat ziemi o rozmiarach imponujących. Z tego ogromnego kompleksu wydzielono ponad 4000 hektarów na park narodowy, który, pozostawiony wyłącznemu wpływowi czasu i przyrody, ogniskuje piękno puszczy. Obok parku — zwierzyniec, gdzie w celowych i silnych przegrodach żyje największa osobliwość Białowieży — żubr. Było ich przed wojną, jak wiadomo, ponad sto. Podczas wojny wytępiono je niemal zupełnie i dopiero ostatnich kilkanaście lat wytężonej pracy hodowlanej oraz poważne wkłady pieniężne pozwoliły osiągnąć liczbę siedemnastu sztuk. Rok bieżący dał przybytek trzech cieląt, a dalsze trzy spodziewane są w niedługim czasie.

Park narodowy zwiedza w sezonie dziennie po kilkaset osób, mimo to jednak pierwotny urok puszczy w niczem nie jest zamącony. Dyrekcji parku udało się bez szczególnych zakazów i policyjnych regulaminów zapewnić potrzebny porządek, spokój i poszanowanie piękna przyrody, godząc w ten sposób znakomicie postulaty ruchu turystycznego z postulatami ochrony przyrody i nauki. Park białowieski może być pod tym względem wzorem dla innych parków polskich.

Białowieża, chociaż mniej efektowna od puszcz górskich, jest jednak osobliwością godną poznania i umiłowania.

Dr. A. Zieliński

POLSKI ZWIĄZEK NARCIARSKI
W SEZONACH 1933/4 I 1934/5

W ostatnich dniach czerwca b. r. obradował w Krakowie zwyczajny Walny Zjazd Delegatów Polskiego Związku Narciarskiego, zamykający 16-ty rok działalności P. Z. N-u na niwie sportu i turystyki. Warto więc w tym momencie dokonać przeglądu najważniejszych osiągnięć Związku w ubiegłem dwuleciu tembardziej, że działalność jego — zwłaszcza w zakresie zimowej turystyki — wydała tak chlubne rezultaty. O szybkim a bardzo istotnym rozwoju Polskiego Związku Narciarskiego najlepiej świadczą cyfry statystyczne. Jakkolwiek suche, mają one dostateczną dla każdego wymowę, tem więcej, że postęp Polskiego Związku Narciarskiego przypada na okres dekonjunktury polskiego sportu, występującej na wielu odcinkach zorganizowanej działalności sportowej w kraju.

Pod koniec ostatniego sezonu (1934/5) zrzeszał Zw. Narciarski ogółem 202 towarzystw. Formalnie ilość ta wynosiła nawet 214, jednak w toku kadencji władze związkowe skreśliły 12 towarzystw za niedostateczną ich działalność. Ilość narciarzy zrzeszonych, za których towarzystwa opłaciły wkładki do P.Z.N. wynosiła w ostatnim sezonie 10.203 osób. Cyfra ta jest mniejsza o 700 blisko osób od cyfry z sezonu 1933/4, ale spadek ilości członków uznać trzeba za nieznaczny (7%). Spadek ten spowodowany został cofnięciem indywidualnych zniżek kolejowych, z których korzystali narciarze zrzeszeni. Jest to zresztą jedyny spadek, jaki we wszystkich cyfrach statystycznych P.Z.N. można zauważyć, daleko zresztą mniejszy niż w innych organizacjach.

Faktyczna ilość narciarzy zrzeszonych jest niewątpliwie znacznie poważniejsza, gdyż nie wszystkie towarzystwa opłaciły należne za swych członków wkładki i nie wszystkie zarejestrowały ich w PZN. Jednakże cyfra ta, jakkolwiek pokaźna, jest niestosunkowa do masy ludzi uprawiających narciarstwo w Polsce i dlatego też problem zrzeszania wysunięty został na czoło aktualnych zadań władz związkowych na przyszłość.



Ślubowanie narciarskiej drużyny olimpijskiej podczas W. Z. D. 30. VI.1935 w Krakowie

Wspomniane 202 towarzystwa ujęte były organizacyjnie za pomocą 10 okręgów narciarskich, których zadania traktowane są odmiennie niż w innych gałęziach polskiego sportu. Bezpośrednim bowiem celem okręgów jest utrzymanie zainteresowania dla narciarstwa we wszystkich jego czynnych formach, podczas gdy administracyjne zadania okręgów traktowane są na dalszym planie gdyż niemal całkowicie załatwiane są przez władze centralne P. Z. N.

Warunki geograficzne i atmosferyczne Polski sprawiły, że z biegiem lat powstała duża różnica pomiędzy poziomem narciarstwa uprawianego w górzystej części Polski, a resztą kraju. Dlatego też Związek musiał znaleźć takie formy czynnego ruchu narciarskiego, któreby nietylko nie dopuściły do zaniku zainteresowania narciarstwem, ale w dalszym ciągu go propagowały i rozwijały. Metody te zostały znalezione, zarówno przez obudzenie pędu do turystyki zimowej, jak też zapomocą specjalnych form wychowania fizycznego w postaci odznak sprawnościowych.

Zestawienie zgłoszonych i prowadzonych w ewidencji związkowej zawodniczek i zawodników wykazuje ogółem 1253 osób, w tem 98 kobiet.

Największą ilość zarejestrowanych zawodników ma okręg podhalański (blisko pół tysiąca), najmniejszą zaś pomorski. Dla celów organizacji ruchu czysto sportowego dysponuje P.Z.N. 448 sędziami; Związek posiada 5 sędziów międzynarodowych zatwierdzonych przez F.I.S., a ilość ta zostanie w najbliższym czasie podwojona, co świadczy o znaczeniu Związku na forum międzynarodowem.

Nie tu miejsce — na łamach pisma turystycznego — na omawianie wyników sportowych, osiągniętych przez Związek. W każdym razie zaznaczyć trzeba, że ostatnie dwa lata były okresem pomyślnym, zarówno w zakresie wyników osiągniętych w startach zagranicznych, jak też i w kraju.

Do najbardziej wartościowych sukcesów należały b. dobre miejsca osiągnięte w zawodach F.I.S., tudzież w mistrzostwach Czechosłowacji w sezonie 1933/4, oraz równie dobre wyniki osiągnięte w zawodach F.I.S. w sezonie 1934/5. Główne tytuły mistrzostw Polski odbytych w ramach specjalnie przez P.Z.N. organizowanych dla celów propagandy „Świąt Zimy" zostały w ostatniem dwuleciu zdobyte przez polskich narciarzy, mimo silnej cudzoziemskiej konkurencji.

Jednym z najważniejszych działów pracy P.Z.N. była jego akcja wyszkoleniowa, najlepiej bodaj postawiona w polskim sporcie. Akcja ta opiera się na specjalnie opracowanych zasadach organizacyjnych i dysponuje wielką kadrą egzaminowanych nauczycieli narciarstwa. Ogółem obejmuje ta kadra 1.061 nauczycieli narciarstwa P.Z.N. w tem: 6 trenerów, 26 pomocników trenerów, 534 instruktorów, 456 pomocników instruktorów 6 instruktorów narciarstwa nizinnego i 33 pomocników instruktorów narciarstwa nizinnego. Akcja wyszkoleniowa P.Z.N. spotyka się z dużem uznaniem miarodajnych czynników, podobnie jak przychylnie traktowane są postulaty Związku, domagające się prawnej ochrony nauczycieli narciarstwa. Zrealizowanie tego postulatu będzie miało doniosłe znaczenie dla dalszego postępu akcji wyszkoleniowej P.Z.N.

Do najskuteczniejszych środków działania P.Z.N. wszerz, zarówno w stosunku do stowarzyszonych jak i nie stowarzyszonych należy popularna w szerokich kręgach narciarzy „Odznaka za Sprawność Polskiego Związku Narciarskiego". Z ostatnim sezonem ukończyła ona 9 rok swego istnienia, wykazując przeszło 25.000 startów, przy blisko 20.000 zdobytych odznakach.

Instytucja „Odznaki za Sprawność P. Z. N." znajduje się w stałym rozwoju, o czem najlepiej świadczy tabela statystyczna, zamieszczona poniżej:

Ilość odznak przyznanych w poszczególnych sezon. stopniach i kategorjach

W sezonie	Ogółem odznak	Stopnie odznak			Stowarzyszeni	Niestowarzyszeni	Kategorja I. Senjorów		Kategorja II Junjorów	
		Złotych	Srebrnych	Bronzowych			Mężczyźni	Kobiety	Chłopcy	Dziewczęta
1926/27	120	—	—	120	101	19	110	10	—	—
1927/28	115	—	49	66	98	17	110	3	2	—
1928/29	645	3	24	618	338	307	398	60	179	8
1929/30	929	3	85	841	525	404	626	97	204	2
1930/31	1535	15	219	1301	712	823	1013	199	312	11
1931/32	3811	67	335	3409	1799	2012	2894	452	418	47
1932/33	4537	47	449	4041	1832	2705	3519	437	501	80
1933/34	3357	81	429	2847	1274	2083	2420	553	328	56
1934/35	4763	76	409	4278	1508	3255	3808	472	401	82
Razem za 9 lat	19812	292	1999	17521	8187	11625	14898	2283	2345	286

Szczególnie cenną stroną „Odznaki za Sprawność P.Z.N." (która była pierwszą odznaką sprawnościową na ziemiach polskich) jest jej silne oddziaływanie na niestowarzyszonych. Stosunek tych ostatnich do narciarzy zrzeszonych ubiegających się o odznakę, stale rośnie na korzyść niestowarzyszonych. Ma to ten dobry skutek, że masy niezorganizowane zapoznają się z uporządkowanemi formami wychowania fizycznego, oraz pozyskiwane są do towarzystw. Miarą uznania, jaką cieszy się „Odznaka za Sprawność P.Z.N." jest fakt, że P. Prezydent Rzeczypospolitej przyznał przed laty wędrowny puhar, o który ubiegają się towarzystwa wykazujące się największą ilością narciarzy poddających swą sprawność kontroli w próbach o odznakę.

Przechodzimy obecnie do najbardziej interesującej nas części działalności P.Z.N.. a mianowicie do jego pracy turystycznej. Zainicjowana przed kilku laty turystyczna akcja P.Z.N. wydała wspaniały plon, wyrażający się w bardzo znacznem wzmożeniu zimowego ruchu wycieczkowego, oraz w powszechnem zainteresowaniu. Szeroka propaganda, oraz skuteczne metody działań sprawiły, że kierunek turystyczny zaczyna w Polskim Związku Narciarskim dominować. Równorzędne jednak traktowanie kierunku sportowego — było i będzie przedmiotem stałej troski władz związkowych. W ten sposób P.Z.N. pragnie realizować zasadę pogodzenia obu tych na pozór tylko rozbieżnych kierunków. Związek zmierza bowiem do rozwinięcia specjalnie pojętego systemu narciarskiego wychowania fizycznego szerokich mas społeczeństwa za pomocą sportu i turystyki traktowanych łącznie.

Turystyczna działalność P.Z.N. szła zarówno w kierunku tworzenia i polepszania warunków dla uprawiania turystyki, jak też wyrażała się w bezpośredniem jej organizowaniu, względnie normalizowaniu. Szerokie rzesze garnące się do turystyki wymagały nietylko odpowiedniej pracy w terenie, ale także roztoczenia racjonalnej nad ruchem opieki. Oba te postulaty zostały osiągnięte w bardzo wysokiej mierze.

Popieranie budowy i rozbudowy schronisk, zakładanie stacyj turystycznych i ratunkowych, szlakowanie tras narciarskich w terenie, wydawnictwo map turystyczno-narciarskich, specjalnych przewodników, spisów schronisk i schronów górskich, organizowanie komunikatów meteorologiczno-śnieżnych, urządzanie raidów i wycieczek narciarskich, nadzór nad przewodnictwem zawodowem i wiele innych — oto główne elementy poczynań P.Z.N. w zakresie tworzenia korzystnych warunków dla uprawiania turystyki i bezpośredniego jej popierania.

Ostatnie dwa lata zaznaczyły się wzmożoną akcją Polskiego Związku Narciarskiego w dziedzinie budowy schronisk górskich. Akcja ta rozwinięta na szeroką skalę, spotkała się z dużem zrozumieniem ze strony klubów należących do P.Z.N. W krótkim okresie dwulecia przybyły polskiemu narciarstwu zorganizowanemu schroniska: na Pop Iwanie, na Mariszewskiej, Pod Pikujem, na Przełęczy Pantyrskiej, oraz w Siankach — nie licząc kilku budów innych zaczętych schronisk. Razem z istniejącemi już schroniskami klubów narciarskich, stan schroniskowego posiadania należących do P.Z.N. organizacyj, wzmógł się niezwykle. Podobne też sukcesy przyniosła akcja tworzenia stacyj turystyczno-narciarskich, których ogółem zorganizowano 97 we wszystkich terenach narciarskich w Karpatach.

W pracach turystycznych P.Z.N. szczególnie skuteczną okazała się działalność utworzonego przez Związek — Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa, którego głównym celem jest akcja popierająca. Ono też utworzyło wspomniane stacje, ono uruchomiło komunikat meteorologiczno-śnieżny, opublikowało specjalne mapy narciarskie i wykonało wiele prac mających na celu polepszenie warunków uprawiania turystyki.

Oddzielnym przedmiotem pracy turystycznej P.Z.N. jest Odznaka Górska P.Z.N., która przebyła już zwycięsko pierwsze trzy lata dowodząc, że utworzenie jej było konieczne. Koniecznym bowiem był czynnik, któryby regulował wzmagający się ciągle ruch turystyczno-narciarski, któryby go propagował, któryby wreszcie rozdzielał rzesze turystów na wszystkie tereny narciarskie. Środek normalizacji ruchu wycieczkowego jakim jest „Odznaka Górska P.Z.N." okazał się równocześnie znakomitym bodźcem, wpływającym na rozwój turystyki; zarazem Odznaka Górska stała się znacznem wzbogaceniem życia organizacyjnego i towarzyskiego w klubach. Świadectwem zrozumienia i uznania dla Odznaki Górskiej P.Z.N. jest fakt, że inne organizacje sportowe lub turystyczne starają się naśladować stworzony wzór. Podobnie jak w Odznace za Sprawność, także i Odznaka Górska P.Z.N. ma specjalną nagrodę wędrowną, którą ofiarował p. min. Komunikacji inż. Butkiewicz.

Szereg cyfr statystycznych wykazuje niezaprzeczony rozwój instytucji Odznaki Górskiej P.Z.N., dla której organizacji dysponuje Związek kadrą 619 „przodowników". Tabelka rozwoju Odznaki Górskiej P.Z.N. w ostatniem trzyleciu przedstawia się następująco:

Sezon	ogółem odznak	złotych	srebrnych	bronzowych	stowarzyszeni	niestowarzyszeni	mężczyźni	kobiety
1932/33	517	—	—	517	387	130	412	105
1933/34	1102	—	200	902	639	463	916	186
1934/35	1661	127	315	1219	965	696	1410	251
Razem za 3 lata	3280	127	515	2638	1991	1289	2738	542

Odnośnie ilości wycieczek o Odznakę Górską P.Z.N. podać trzeba, że prócz niżej wymienionych wycieczek punktowanych — odbywały się także raidy, reprezentujące łącznie kilkanaście tysięcy wejść na szczyty, i to niezależnie od cyfr poniżej wykazanych. Same tylko wycieczki punktowane przedstawiają się następująco:

Sezon	ogółem odbytych wycieczek		wycieczek zaliczonych do odznaki		wycieczek nie zaliczonych do odznaki	
1932/33	4081	100%	2986	75%	1095	25%
1933/34	8930	100%	6850	77%	2080	23%
1934/35	11008	100%	9592	87%	1416	13%

Mając na uwadze rozwój narciarstwa na szerokich nizinach Polski zdołał Związek w ostatnich latach problem ten pchnąć bardzo silnie naprzód, powołując specjalną komisję. Przez urządzanie szeregu kursów instruktorskich oraz kursów domowego wyrobu nart osiągnięto na tem polu wyniki uwagi godne, dobrze wróżące na przyszłość. Rozwój narciarstwa nizinnego jest doniosłem zadaniem P.Z.N.

Działem, który zasługuje na specjalną uwagę, jest akcja wydawnicza P.Z.N., służąca dla celów propagandy i dla potrzeb organizacyjnych. Wymienić tu należy przedewszystkiem popularny w szerokich kołach „Kalendarz Informacyjny", oraz pismo związkowe „Zima". Pismo to w ostatnim sezonie uległo likwidacji, natomiast przy wybitnem poparciu Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji wydawane jest wspólnie z Polskiem Towarzystwem Tatrzańskiem i Polskim Związkiem Kajakowym pismo „Turysta w Polsce", dostarczane bezpłatnie wszystkim członkom P.Z.N. Prócz powyższych zasadniczych wydawnictw stałych, ukazało się kilka książek specjalnych, oraz mnóstwo okolicznościowych publikacyj wydanych przez P.Z.N.

Poważna jak z powyższego zarysu widać działalność P.Z.N., wykazująca się niezwykłemi wynikami — realizowana była zapomocą niewielkich stosunkowo środków finansowych, nie sięgających kwoty 100.000 zł. rocznych dochodów i wydatków. Za szczególnie korzystny objaw uznać trzeba, że w kwocie tej — subwencje nie sięgają 20%, co świadczy o znacznym stopniu samowystarczalności Związku i jego zapobiegliwości.

Wreszcie wspomnieć trzeba o pomyślnych stosunkach zewnętrznych, jakie Polski Związek Narciarski utrzymywał zarówno z władzami państwowemi i samorządowemi, jak też z instytucjami sportowemi i turystycznemi. Na szczególne podkreślenie zasługuje życzliwe poparcie, jakiego Związek doznawał ze strony Ministerstwa Komunikacji i jego Wydziału Turystyki, tudzież ze strony Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i P. W. Wstosunkach międzynarodowych — znaczenie P.Z.N. wzrosło przez wybór Prezesa Związku inż. Aleksandra Bobkowskiego na Wiceprezesa Federacji.

Stosunki z innemi towarzystwami turystycznemi układały się pod znakiem koordynacji poczynań. Komisja porozumiewawcza P.T.T. i P.Z.N., mająca za sobą kilkuletnią już tradycję działań, okazała się poważnym czynnikiem uzgadniającym. Dzięki temu współpraca P.Z.Nu z Polskiem Towarzystwem Tatrzańskiem przebiegała harmonijnie, z korzyścią dla rozwoju polskiej turystyki.

Całokształt działalności Polskiego Związku Narciarskiego, oglądany z perspektywy osiągnięć ostatniego dwulecia, wykazuje niewątpliwy wzrost naszej magistratury narciarskiej, która tak ogromną rolę odegrała na polu wychowania fizycznego i turystyki. Związek prowadzony jednolicie od początku swego istnienia, strzegący pilnie wysokiego poziomu ideologji sportowej i turystycznej, cieszący się stale rosnącym autorytetem wśród organizowanych przez siebie towarzystw i ogółu społeczeństwa — ma wszelkie warunki dalszej owocnej pracy, mającej na celu rozkwit polskiego sportu i polskiej turystyki z korzyścią dla państwa i społeczeństwa.

Stanisław Faecher


Schronisko A. Z. S. Warsz. pod Pop Iwanem


Schronisko P. T. N. pod Pikujem


Schronisko P. T. N. i T. K. N. na Pantyrze

REGATY NA DUNAJCU

2-gi Międzynarodowy Wyścig Długodystansowy Górski o Mistrzostwo Polski na Dunajcu odbył się zgodnie z kalendarzem sportowym Polskiego Związku Kajakowego w dniach 9 i 10 czerwca b. r., t. j. w czasie Zielonych Świąt.

Olbrzymi sukces propagandowy I-go Wyścigu, zorganizowanego w roku ubiegłym, zachęcił organizatorów — Małopolsko-Śląski Okręg P. Z. K. — do największych wysiłków, aby tylko tegoroczna impreza powiodła się i by wrażenia dobrej zeszłorocznej organizacji nadal utrzymać. Niestety, wskutek braku stałej komunikacji na szlaku Nowy Targ—Szczawnica—Nowy Sącz, powstały pewne zgrzyty psujące całość. Na starcie zjawiła się elita zawodników europejskich. O pokonaniu zawodników zagranicznych tej miary, jak mistrzowie Europy, Austrji, Czechosłowacji i Niemiec: dwójka austrjacka Kalisch—Steinhuber, mistrzowska osada niemiecka: dwójka Muggenthaler—Aulenbach i mistrzyni Europy Liselotte Brettschneider, a tembardziej niepokonanego dotychczas mistrza Europy, Austrji, Niemiec, Czechosłowacji i zeszłorocznego mistrza Polski Grzegorza Hradetzky'ego, nie można było jeszcze marzyć. Miarą obesłania naszych zawodów najlepszymi zawodnikami przez zagranicę jest zajęcie przez zeszłorocznych mistrzów Polski: dwójkę niemiecką z Wrocławia Kasubeck—Russke, dopiero trzeciego miejsca.



Dunajec i Zamek w Niedzicy

Fot. T. i S. Zwolińscy

Nasi zawodnicy, mający niestety jedynie łodzie turystyczne, nie rozporządzający zaś prawie wcale łodziami czysto wyścigowemi, musieli — jak to było zgóry do przewidzenia — ulec tak groźnym przeciwnikom, startującym wyłącznie na łodziach wyścigowych.

Zarzuty i pytania, które pojawiły się po Wyścigu w prasie krajowej, są w zupełności nieuzasadnione i krzywdzące tak zawodników, jak i organizatorów w wysokim stopniu.

Od roku dopiero polski sport kajakowy utrzymuje kontakt z zagranicą i byłoby wprost czemś niezwykłem pobicie takich przeciwników, jak ci, którzy do nas przyjeżdżają. Musimy zdać sobie sprawę z tego, iż stawiamy dopiero pierwsze kroki tam, gdzie zagranica, mając olbrzymie środki finansowe i ogrom doświadczenia, bezapelacyjnie nad nami góruje. Wołanie na alarm, załamywanie rąk nad poziomem i klasą naszych zawodników jest conajmniej o dwa lata zawczesne. Kajakarstwo jest u nas sportem młodym, a jeśli w innych gałęziach sportu „bierzemy w skórę aż drzazgi lecą", to chyba mamy prawo przegrać z takim przeciwnikiem, z jakim spotkaliśmy się ostatnio. Musimy sobie uprzytomnić, iż gościliśmy u siebie samych wybrańców Austrji, Niemiec i Czechosłowacji, a nie jakiś drugorzędny garnitur, z którym ewentualnie, jak to już jesteśmy przyzwyczajeni, przegrywamy w stosunku dwucyfrowym.

Rzucenie pytania, dlaczego nie kupuje się łodzi zagranicznych, jest poprostu krzywdzące naszych zawodników. Łatwo jest komuś coś zarzucić — jednakowoż musi to być zarzut uzasadniony. Łódź zagraniczna, jedynka, kosztuje zł. 650.—, a dwójka zł. 950.— Nasz element zawodniczy nie jest zasobnym w środki pieniężne, a i kluby też nie są instytucjami tak silnemi finansowo, aby mogły zakupywać tabor czysto wyścigowy. Z opłat członkowskich, wynoszących od zł. 0.50 do zł. 2.— miesięcznie, opędzają kluby tylko najważniejsze wydatki i niema mowy o nabywaniu taboru — zwłaszcza zagranicznego, czego znowu nie powinniśmy czynić, mając u siebie w Polsce pierwszorzędne łodzie wyścigowe produkcji krajowej w cenie od zł. 350.—

Obserwując samych zawodników polskich, musimy bezstronnie stwierdzić bardzo znaczną poprawę stylu. Gdy w roku zeszłym zawodnicy polscy, biorący udział w Wyścigu, przypatrywali się z podziwem prawidłowemu stylowi — to w bieżącym roku już znać było u nich wpływ kursu trenerskiego i kontaktu z zagranicą.

Wyniki ogólne wyścigu są następujące:

Biegi I i II wobec niezgłoszenia trzech łodzi odpadły.

Bieg III. Składaki jedynki panów:

1)	Hradetzky Gregor, Krems	7.20.31	Austrja
2)	Landertinger Fritz, Krems	7.28.00	Austrja
3)	Svoboda, Praga	7.40.19.5	Czechosł.
4)	Riedl Lorenz, Monachjum	7.45.23	Niemcy
5)	Włodarczyk Leopold, K. P. W. Kraków	8.12.17.5	Polska
6)	Sołtys Wilhelm, WKS. „Wawel" Kraków	8.16.37	Polska
7)	Kamieński Juljan, PPW. Katowice	8.18.43	Polska
8)	Bruzda Franciszek, WKS. „Wawel" Kraków	8.24.38	Polska
9)	Brosdeczko Rysz., K. Kanuistów Katowice	8.25.50	Polska
10)	Steuer Gustaw, Wintersportver. Katowice	8.28.45.5	Polska
11)	Weidermann Joach., Wintersportv. Katowice	8.46.30	Polska
12)	Dylong Paweł, K. Kanuistów Katowice	8.46.43	Polska

Bieg IV. Składaki jedynki pań:

1)	Brettschneider L., Rosslau	8.18.24.5	Niemcy
2)	Kemeter Joanna, Monachjum	8.29.56	Niemcy
3)	Angelusówna Meda, S. Zw. P. Z. K.	8.48.08.5	Polska

Bieg V. Składaki dwójki panów:

1)	Kalisch Wiktor—Steinhuber Karl, Linz.	7.16.14.5	Austrja
2)	Aulenbach—Muggenthaler, Monachjum	7.30.56.5	Niemcy
3)	Kosubeck—Russke, Wrocław	7.47.30	Niemcy
4)	Przybylski Teofil—Kielor Franciszek, WKS. „Wawel" Kraków	8.03.05	Polska
5)	Fuchs S.—Stanoszek Edward, K. Kanuistów Katowice	8.15.00	Polska
6)	Dr. Dobrowolski W.—Dr. Kowenicki St., AZS. Kraków	8.26.14	Polska
7)	Bujarowicz Józef—Guzy Szymon, PPW. Katowice	8.27.01	Polska
8)	Żaroffe Tadeusz—Zubek Juljan, Tow. Wioślarskie N. Sącz	8.33.56	Polska

Bieg VI. Składaki. Dwójki mieszane:

1)	Becker—Zahn, Mannheim	8.09.17	Niemcy
2)	Żmudzianka—Malski, AZS. Kraków	8.49.48.5	Polska



Przed startem do II odcinka trasy w Szczawnicy

Równocześnie z Wyścigiem odbyły się też i Regaty Okręgowe o Mistrzostwo Górskie, wyłącznie na kajakach szwedzkich, z następującemi wynikami:

Bieg jedynek kajaków szwedzkich:

1)	Legutko Jan, Sekc. Zw. P. Z. K. Kraków	7.46.15.5
2)	Wilkosz Juljan, Zw. Harc. P. Oświęcim	8.02.10.5
3)	Dylik Erwin, Zw. Harc. P. Oświęcim	8.05.38
4)	Nowak Jan, WKS. „Wawel" Kraków	8.10.10
5)	Francuz Roman, Zw. Harc. P. Kraków	8.14.05
6)	Pitscher Alfred, „Sokół" N. Targ	8.29.45
7)	Malicki Józef, Zw. Strzelecki Zakopane	9.42.37.5

Bieg dwójek kajaków szwedzkich:

1)	Ciesielska Fr.—Ciesielska J., TS. „Wisła" Szczawnica	8.23.28
2)	Dzięciołowski W.—Iwiański A., Tow. Wiośl. Nowy Sącz	8.30.35
3)	Pająk M.—Auriga J., „Sokół" Nowy Sącz	8.35.31
4)	Natowicz A.—Weiss E., „Hagibor" Nowy Targ	8.38.59
5)	Zubek M.—Pennar S., „Sokół" Nowy Sącz	9.19.37
6)	Beck M.—Statter A., „Hagibor" Nowy Targ	9.55.04

Zadziwiającym jest fakt zajęcia pierwszych pięciu miejsc przez zawodników krakowskich i oświęcimskich, podczas gdy osady miejscowe zajęły ostatnie miejsca, względnie odpadły pod drodze.

Dr. Bolesław Luster.

„ALPY PODKRAKOWSKIE“

Lipcowa pora, ów idealny, renomowany czas wszelkich t. zw. wycieczek, każe zawsze zwracać uwagę i przypominać urocze tereny wycieczek podmiejskich, krótkich, kilkugodzinynch, a najwyżej całodniowych wypadów niedzielnych, lub świątecznych od zajęć miejskich ku malowniczym skałom, dolinkom i wzgórzom, znajdującym się w niewielkiej odległości od większych miast.

Nie każdego dziś stać na odbywanie poważniejszych wypraw w góry, połączonych niejednokrotnie z dalekiemi a więc kosztownemi podróżami. Trzeba się więc oglądnąć za terenami pobliskiemi, w których nawet i taternickie zapały można częściowo zaspokoić.

W Polsce główne miasta zostały dość nierównomiernie obdarowane pięknem otoczeniem. Warszawa naogół narzeka na swoje lasy i piaski. Okolice Łodzi przedstawiają obraz raczej monotonny i mało ciekawy. Podobnie najbliższe okolice Lwowa. Poznań ma rozkoszne lasy i jeziora Góreckiego (Wielkopolskiego) Parku Narodowego za Ludwikowem, Wilno przepiękne, melancholijne jeziora i Góry Ponarskie...

Największem uprzywilejowaniem pod względem uroków natury cieszą się jednak Kraków i Katowice, które wspólnie mogą korzystać z nadzwyczaj urozmaiconego i wcale rozległego obszaru t. zw. Jury Krakowsko-Częstochowskiej, bogatej w lesiste pasma wzgórz, zamczyska skalne, historyczne ruiny i malownicze wąwozy. Szczególnie Kraków ma tuż pod bokiem takie wymarzone poprostu tereny wycieczek, jak Ojców, Tyniec, Klasztor w Czernej pod Krzeszowicami i t. d.

Głównym urokiem tych okolic są licznie rozsiane kompleksy skał wapiennych, całe gniazda ostro zarysowanych żeber i turniczek, pełnych rys, kominów, rynien i przewieszek. Całe Tatry lub inne góry wspinaczkowe w minjaturze! Nie pozbawione ani urwistych grani i ścianek, ani nadzwyczaj trudnych „problemów“.

Na wiosnę, w maju i w czerwcu, ożywiają się nagle te efektowne twory skalne. Całe tłumy turystów i wycieczkowiczów ciągną ku nim na kilka ciepłych i słonecznych, wolnych od pracy godzin. Sporemi gromadkami wyróżniają się spośród nich młodzi ludzie, którzy tu przybyli z pełnym rynsztunkiem wysokogórskim, z linami, hakami, pętlami, młotkami, karabinkami. Przybyli, aby na stojących dęba skałach ćwiczyć najtrudniejsze ewolucje wspinaczkowe i rozwijać swą sprawność przed sezonem letnim, zanim wyruszą w prawdziwe większe góry.

Z roku na rok coraz więcej turystów wykorzystuje te doskonale tereny ćwiczebne skał Jury Krakowskiej, noszące techniczną nazwę „ogrodów wspinaczkowych“ (niem. Klettergarten). Podobne „ogrody“ cieszą się zagranicą olbrzymią popularnością i stanowią teren powszechnej, doskonałej wprost zaprawy dla turysty górskiego. Podkrakowskie urwiska wapienne mają od lat ustaloną sławę, Krakowianie starają się je wyzyskać jak mogą, nieraz zaglądają też do nich Warszawiacy. Trzeba też przyznać, że w ostatnich latach Katowice coraz skuteczniej rywalizują z Krakowem pod względem spopularyzowania tych ćwiczebnych wspinaczek.

Już przed wojną „odkryli“ taternicy krakowscy i warszawscy najpiękniejsze tutejsze skupiska skalne i poczęli je systematycznie zdobywać. Największem uznaniem obdarzono tu Dolinę Mnikowską (6 km na południe od stacji Rudawa), prześliczny wąwóz, hojnie wyposażony w skalne problemy. Taternicy wzięli się energicznie do ich przechodzenia, pokonali najbardziej nawet urwiste i pozornie niedostępne kominy i ścianki, i opisali swoje ćwiczenia w „Taterniku“. Odtąd Mników stał się głównym celem licznych wycieczek treningowych.

Po wojnie zajęło się nauką wspinaczki na skałach podkrakowskich młode środowisko Sekcji Taternickiej AZS krakowskiego. Niejednokrotnie powtórzyli ci młodzi taternicy najtrudniejsze wspinaczki mnikowskie, a potem rozglądnęli się za dalszemi terenami.

Wybór okazał się bardzo bogaty. Poza licznemi skałami Mnikowa i Ojcowa „odkryli“ krakowscy akademicy doskonałe tereny wspinacze w najbliższej okolicy Krakowa, w dolinach: Bolechowic, Kobylan i Będkowie. Zwłaszcza tereny skalne w Dolinie Będkowskiej (5 km na północ od Rudawy) okazały się nader urozmaiconym i najrozmaitszych trudności „ogrodem wspinaczkowym“, w którym na plan pierwszy wybiła się pionowo nad doliną stercząca „Turnia STAZS“, parokrotnie atakowana przez wybitnych taterników, ale dotychczas niezwyciężona. Odkąd w 1932 roku pewien młody wspinacz z Katowic zdołał wedrzeć się na przewieszoną, nadzwyczaj trudną Maczugę Herkulesa w Pieskowej Skale — „Turnia STAZS“ nie dzieli już z żadną iglicą okoliczną sławy niedostępności, ale tem więcej musi się liczyć z uporczywemi atakami nowej generacji wspinaczej.



»Szkoła taternicka« pod Krakowem
Fot. W. Paryski

Skały wąwozu Kobylańskiego (4 km na północny-zachód od Zabierzowa) chlubią się m. i. skrajnie trudną rysą w przysadzistym tworze skalnym, t. zw. „Głowie Bodzia“. W Bolechowicach (3 km na północ od Zabierzowa) najbardziej interesujący jest skrajnie trudny, przeszło 30 m wysoki komin na prawo od dna doliny, który przed paru laty pokonał gładko dr. Karol Wallisch, świetny wspinacz, niedawno zmarły. Naprzeciw znajduje się grańka, najdłuższa w całej Jurze Krakowskiej, częściowo bardzo trudna i ok. 100 m długa „Bolechowicka Grań“, w której ścianach wgłębia się popularny, przez nowicjuszów ulubiony i istotnie bardzo instruktywny „Komin Adeptów“.

W ostatnich latach dla tego całego świata skalnego utarła się wśród taterników krakowskich żartobliwa nazwa „Alpy Podkrakowskie“. W tym samym czasie powiększyło je jeszcze „odkrycie“ zajmujących terenów wspinaczkowych ponad wsią Szklary (9 km od Rudawy), gdzie na wzgórzu, panującem nad okolicą, wznosi się grupa skrzesanych turniczek, trudno dostępnych. Spowodu znaczniejszej odległości od kolei, turnie Szklarskie są jednak rzadziej odwiedzane i uchowały się wśród nich jeszcze najrozmaitsze „problemy“.

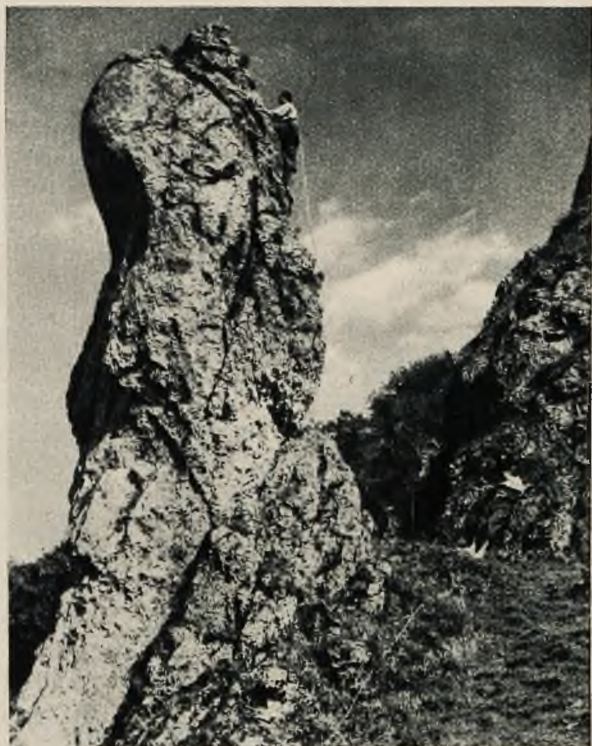
Nie ulega wątpliwości, że „szkoły“, czy też „ogrody“ wspinania stanowią nader praktyczną i dodatnią pozycję w turystyce wielkich miast. Umożliwiają one wybornie ćwiczenia sportowe, których wszechstronnych zalet fizycznego treningu nikt chyba nie odmówi. Zupełnie bezpieczne (gdyż bez lin i asekuracji zgóry nikt ich, rzecz jasna, nie wykonywa), są równocześnie znakomitą zaprawą przed turystyką w prawdziwych górach, oswajają z trudnościami terenu górskiego, uczą zimnej krwi, orjentacji i właściwej techniki, umożliwiają odrazu z początkiem lata uzyskanie pełnej formy. Można śmiało zaryzykować twierdzenie, że kto przeszedł należytą szkołę w „Alpach Podkrakowskich“, nie „spuchnie“ w Tatrach ani na trudniejszej wspinaczce, ani np. skutkiem jakiegoś zbłądzenia. Pod tym względem takie skały podmiejskie spełniają ważną rolę już w ogólnej turystyce.

Nieustająca popularność „Alp Podkrakowskich“ i ogarnianie ich przez bądź co bądź bardziej oddaloną i mniej z niemi obeznaną turystykę śląską nasuwa myśl o potrzebie wydania odpowiedniego przewodnika wspinaczkowego po tym całym obszarze, od Krakowa ku Częstochowie. Przewodnik taki cieszyłby się napewno równem powodzeniem, jak np. analogiczny, świeżo wydany czeski przewodnik po Prachowskich Skałach. Niewątpliwie wydanie takiego zewszechmiar pożytecznego przewodnika jeszcze bardziej ożywiłoby ruch turystyczny i sportowy do tych bogatych w emocje okolic.

J. A. Szczepański



Charakterystyczny fragment jury krakowskiej
Fot. W. Paryski

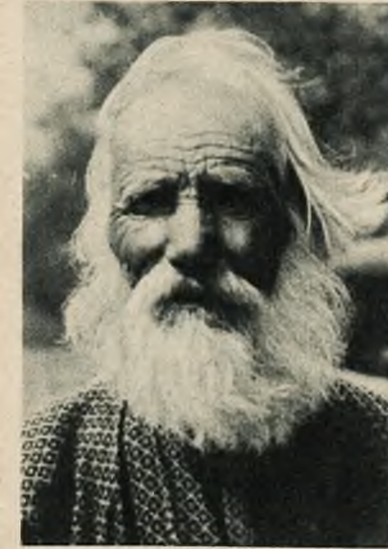


Wspinaczka w skałach Mnikowa
Fot. W. Paryski

NA UTARTYM SZLAKU



Wśród rozlewisk Jasiołdy



Stary rybak poleski



Statkiem po Jasiołdzie

Było nas czworo. Stanowiliśmy załogę wywiadowczej eskadry kajaków, złożonej z „Pelikana“ i „Pingwina“, dwu bardzo zwrotnych i dobrze uchodzonych korytek. Zadanie eskadry koncentrowało się na szukaniu, badaniu i ogłaszaniu laikom o nowych zdobyczach na terenie Polesia w dziedzinie „batługoznawstwa“, t. zn. w dziedzinie szukania dróg nowych, kojarzenia i łączenia rzek wrogo na siebie dotąd popatrujących i, co najważniejsze, na napawaniu się radością życia i swobodnego obcowania z naturą i poleskiem błotem.

Urlop spędzaliśmy w Pińsku i stamtąd organizowało się bajeczne wypady w głąb falującego morza oczeretów, hen, aż po tajemnicze brzegi kosmatej Stubły lub na ponuro-cmentarne fale Lwy, nurkującej ustawicznie w zieleni puszczy Olmiańskiej. Gnaliśmy co sił poprzez szlaki utarte i znane szerszemu ogółowi, folgę dając ramionom i płucom strudzonym dopiero po odnalezieniu podług mapy najbardziej zatraconej batługi, lub zgubionego wśród szuwarów jeziorka. Tu się nasza praca zaczynała. Eskadra węszyła, gruntowała i przepychała się po byle strumyku, po byle okienku wodnem, pragnąc kłam zadać mapie lub oznaczyć na niej nową drogę, nieznany dotąd szlak. Pogoda nam sprzyjała, t. zn. że słońca mieliśmy wbród, a wody wciąż przybywało.

I oto pewnego dnia:

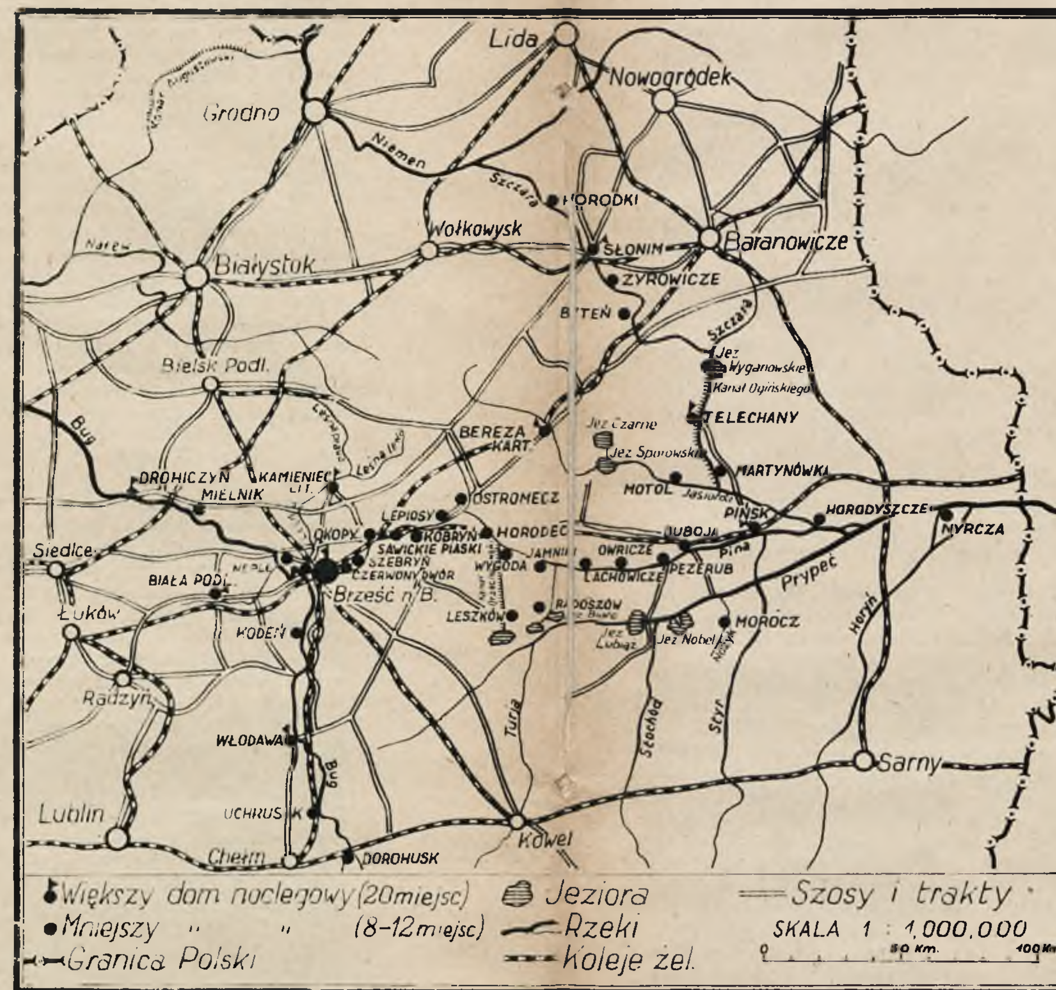
„Trasa — Jasiołda, czas trwania rejsu — dwa dni“. Napróżno kiwałem głową i drapałem się z zakłopotaniem po dawno niegolonej brodzie. Wskazówki wyraźne: Pakować bałdy i jechać. Rano odcumowujemy i płyniemy o własnych siłach do Horodyszcza, potem ładujemy siebie i „Pingwina“ na statek, który nas transportuje do złączenia Kanału Ogińskiego z Jasiołdą. Tam nocleg i powrót do Pińska. Po co to wszystko? Co można tam znaleźć ciekawego na wyjeżdżonej i uczęszczanej obficie dróżce wodnej? Ale ostatecznie, gdy się chce coś zobaczyć — to się zawsze zobaczy, a lepsze już to, niż nudzenie się na deptaku nadbrzeżnym w Pińsku.

Pogoda, jak samo złoto. Ruszamy powolutku o godz. 4-tej rano. Zaraz za miastem jesteśmy świadkami treningu kaczego przed zawodami pływackiemi zapewne. Tak to przynajmniej wyglądało. Na skraju tratwy ustawiły się kaczki szeregiem i na znak dany donośnem kwaknięciem przez starszego kaczora-startera, ustawionego nieco z boku — rzucały się wszystkie naraz do wody.

Słońce pcha się coraz wyżej i coraz bezwzględniej zagląda nam do wnętrza kajaka. Przemykamy się pod ścianą oczeretów, tuląc się do niej w poszukiwaniu cienia. Widząc beznadziejność sytuacji, dodajemy gazu i stylem kaczym, kiwając się wybitnie na boki, przebijamy się po wąziuteńkich kanałach do Horodyszcza.

Po trzech godzinach przecieram oczy. Gdzie jestem? Co to? Czyżby to było Horodyszcze? Znam przecież dobrze z lat dawniejszych jeszcze to piękne jezioro w kształcie podkowy z dwoma wsiami po skrajach przesmyku łączącego je z Jasiołdą. Wsie są. Stoją całe z temi samemi strzechami, chlewami i dziećmi na płotach. W głębi nawet widzę na wysokim brzegu ruiny dawnego klasztoru i kościółek pobernardyński w kształcie pudełka od zapałek. Zboku fragment dawnej kolumnady klasztornego dziedzińca, u dołu, przy brzegu suszące się sieci, olbrzymie niewody księdza dziekana... Horodyszcze — niema dwóch zdań, a jednak... Obok kościoła stojący budynek pokrył się dziwną pstrokacizną kolorów przeróżnych, połączył się z wodą jeziora niemniej pstrokatemi schodami i ubrał dookoła plażowemi parasolami o barwach tęczy lub gromady kolibrów brazylijskich.

Horodyszcze, perła Polesia, cichy klasztor nad cichem stojący jeziorem, zgubiony wśród bezkresnych szuwarów, cudny swą ciszą i spokojem, rozkoszny przez swą szarość, zlewający się z otoczeniem: wsią poniżej nieco położoną i rozlewiskami Jasiołdy poza nią. Rozumiem całkowicie potrzebę nieodzowną budowania i organizowania schronisk dla licznych rzesz turystów, którzy, słowu pisanemu i drukowanemu wierząc, tłumnie spływają Kanałem Królewskim, by prawdziwie królewskich doznać, optycznych i akustycznych rozkoszy, na Polesiu. Lecz, czy nie dałoby się wybudować czegoś szarego, skromnego, urządzonego bez blichtru a jednak praktycznie i wygodnie? Po co te dziwolągi w szaty papuzie przyodziane? Kipling stale przestrzega, by nie poprawiać natury.



Schematyczna mapka kajakowego zagospodarowania turystycznego na Kresach Wschodnich

Ale dość o Horodyszczu. Wyłania się z poza trzcin pióropusz dymu i słychać klekot i stukot maszyn „Sekundy“. Po chwili, na nasz sygnał, przybija do brzegu, zlekka na boku leżąca, krypa parowa i zabiera dobrotliwie na pokład „Pingwina“ i jego załogę. Syrena ryczy, pasażerowie też, nieco tylko ciszej, pan kapitan własnoręcznie wielkim drągiem odpycha statek od błotnistego brzegu. — Ruszamy.

„Sekunda“ kiwa się przedziwnie zezując z lewej na prawą burtę i odwrotnie, bierze wiraże niby motocykl w „beczce śmierci“ trzeszcząc przytem wszystkiemi spojeniami, jak dobrze zartretyzowany gentleman. Jasiołda wije się, niby w konwulsjach. Ma się wrażenie, że jedziemy w kółko. Jedną głupią wyżkę triangulacyjną oglądamy ze wszystkich stron dookoła przez trzy godziny! Teraz — byle prędzej dotrzeć do wylotu kanału, do miejsca noclegu.

„Sekunda“ kładzie się zupełnie na boku w wyjątkowo ostrym wirażu, kapitan z dumą ogłasza, że oto jesteśmy już na kanale i po chwili wpływamy do komory śluzowej. Kres naszej dzisiejszej podróży. „Pingwin“ wyjeżdża na brzeg, za nim namiot, plecaki i my. Zaczyna już zmierzchać i księżyc ogromny i czerwony wychodzi powoli z za drzew poblizkiego lasu. Rozbijamy namiot na samym biczowniku, po ciemku smażymy jajecznicę i układamy się do snu, usypiani rechotem i kumkaniem żab, oraz szmerem wody, skaczącej po nierównościach dna w przykanałku. O sto metrów, w dawnej stodole, przerobionej obecnie na schronisko, usypiają również załogi hamburki i kajaka, przybyłych tu o własnych siłach, bez pomocy „Sekundy“. Coraz ciszej się robi na łąkach. Derkacz jedyne od czasu do czasu zatrzeszczy i od strony lasu doleci hukanie puszczyka. Dobrze się śpi nad wodą w namiocie! Postokroć lepiej niż na materacach. Spi się mocno i prędko. Budzi się wcześnie i zupełnie wypoczętym. Poprostu — bierze się przykład ze słońca.

Rano, we mgle snującej się nad ziemią, zwijamy obóz i cicho, niby duchy spływamy ku Jasiołdzie i z jej biegiem z powrotem ku Pińskowi. Drogę, wczoraj już przejechaną robimy powtórnie, ale inaczej zupełnie. Suniemy cichutko, cichuteńko. Pod samym brzegiem, skurczeni, bez ruchu prawie, by nie kontrastować z ciszą i bezszmerem poranku. Prąd dosyć bystry niesie nas dobrze. Mijamy most w uroczysku Bunia, t. zw. Przewóz, i wnet za nim pogrążamy się w odmętach błotnistych rozlewisk Jasiołdy, ciągnących się od Żuka aż po Lubelpol i Horodyszcze. Krajobraz monotonny i gładki. Żadnych kontrastów. Woda, trzciny, krze.

Decydujemy się porzucić główne koryto rzeki i z mapą w ręku rozpocząć buszowanie po zatoczkach, zastygłych jeziorkach i starych korytach rzecznych. Przy pierwszej naszej eskapadzie pomiędzy trzciny budzimy popłoch niesłychany w rodzie kaczym, który chmurami całemi krąży ponad naszemi głowami. Ogłaszają rozgłośnem kwakaniem zbliżanie się „Pingwina“ do zacisznego jeziorka, gdzie właśnie młodzież kacza urządziła sobie coś nakształt dancingu. Nie zwracamy zbytnio uwagi na to plemię wrzaskliwe, a płoche. Im przykro, ale nam pilno, bo chcemy przed wieczorem być na przystani. Już czas najwyższy wracać. Jasiołda jest oryginalną, lecz nieco nudną! Nic się z niej nie da wykrzesać. Śpi, zagrzebana po uszy w błotach, przykryta kożuchem pławów i chłodzona skrzydłami przelatujących stad kaczych. Nawet komarów tam niewiele. Same kaczki. Moc kaczek w najprzeróżniejszych odmianach i gatunkach.

Pomimo pośpiechu, dopiero o zmroku docieramy na przystań. Wina to zapewne zbytniej chęci skracania sobie drogi, wiadomem jest bowiem powszechnie, że kto drogi prostuje, ten w domu nie nocuje... Mijamy samotny dub, sunący cichutko w stronę Prypeci. Na tle czerwonej łuny zachodzącego słońca robi wrażenie łodzi Charona

Lądujemy solidnie zmachani!

Opłaciła się wyprawa na szlak utarty. Godną jest bezsprzecznie widzenia otyła Jejmość-Jasiołda, wylęgująca się przez rok cały na puchach torfiastych. *W. De Virion.*



„Batługa“ na Jasiołdzie



Sternik parowca...



Szkuta na wodach Pińszczyzny



Obozowisko nad Szczarą



Kaczki startują...



Dzwonnica w [illegible] na Polesiu



Krowy przepływają Pinę



Kontrasty: nowoczesny kajak i łódź z pnia



HARCERSTWO SZKOŁĄ TURYSTYKI

Drużyna harcerska w marszu

„Wszędzie nas pędzi, wszędzie gna harcerska dola radosna...“

Czy od Dniestru fal, czy z pod tatrzańskich szczytów, wszyscy wędrujemy. Wędrujemy przez góry, wędrujemy przez lasy i przez pola, wędrujemy przez miasta i wsi. Wędrujemy wszyscy i wszystkie od najmłodszych do najstarszych.

Harcerstwo uprawia turystykę we wszystkich porach roku i bez względu na wiek. Znają i kochają wycieczki ośmioletnie zuchy, oddają się im również z zamiłowaniem i starsi harcerze. Turystyka zuchowa nie zatacza szerokich kręgów terenowych — ale zaprawia do podejmowania od najmniejszych do coraz większych wysiłków i trudności; zuch uczy się patrzeć na świat, obserwuje przyrodę, przygląda się ciekawie krajobrazowi. Wychodząc ze szkolnego podwórka — poznaje dalsze jego otoczenie, zbiera wrażenia. Zuch wzrasta; równocześnie ze zdobywaniem każdego centymetra wysokości powiększają się jego zainteresowania światem. Zuch po osiągnięciu 12 lat staje się harcerzem.

We wszystkich stopniach i próbach harcerskich, tak żeńskich, jak i męskich, znajdujemy jako jeden z ważnych momentów wychowawczych udział w wycieczkach, czyli turystykę. Charakter tych wycieczek, a więc trwanie, przestrzeń i trudności, wzrastają logicznie i konsekwentnie w każdej dalszej próbie o dany stopień harcerski. Zrozumiano od początku w harcerstwie, że wędrownictwo i wycieczki są jednym z najważniejszych momentów wychowawczych wogóle, (nietylko wychowania fizycznego). Nigdzie nie poznaje się tak zastępu czy drużyny, jak na wycieczce; nigdzie łatwiej, bo w najbardziej naturalnej formie, nie możemy powierzonej sobie gromadzie dać dobrego przykładu, dać możności znalezienia formy dobrego braterskiego współżycia, jak na wycieczce. I dlatego właśnie harcerstwo tak dużo zrozumienia i nacisku kładzie na wędrownictwo. Wędrujemy w dużych gromadach, jak również małemi grupami, a nawet pojedyńczo.



Harcerska wędrówka górska



Obóz instruktorek harcerskich



Zuchy w Dolinie Kościeliskiej

Całą Polskę — wzdłuż i wszerz zdeptały harcerskie nogi.

Turystykę uprawiają więc zastępy, drużyny, hufce, chorągwie i cały Z. H. P. Oczywiście w związku z ilością i założeniem (celem) danej wędrówki pozostaje jej forma. Albo wędrujemy z miejsca stałego pobytu w każde święto, w każdą niedzielę, czyto w zimie czy latem — albo zakładamy „bazę“ — skąd robimy wypady na wszystkie strony okoliczne, albo wreszcie — wędrujemy wzdłuż zaprojektowanej trasy, zatrzymując się tylko na noclegi, choć tradycja harcerska pamięta i nocne wędrówki.

A celem turystyki harcerskiej, to ponad wszystko — poznanie i umiłowanie kraju. Wszystko inne, jak ćwiczenia, wywiady, gry i zawody, to tylko środki do osiągnięcia postawy harcerskiej, poprawnej tak wewnętrznie jak i nazewnątrz.

Najprostsza forma wycieczek harcerskich — to wycieczki jednodwu- i trzydniowe, z miejsca stałego pobytu w najbliższe okolice. Uprawiane z reguły przez wszystkie jednostki organizacyjne, dają one niezwykle dużo ich uczestnikom. Wiadomo, że harcerka czy harcerz „w każdą dziurę włazi“ — stąd też najbogatszy materjał krajoznawczy znajduje się w rękach harcerzy, zwłaszcza, że wrażenia z wycieczek skrzętnie notowane, a często bogato ilustrowane, zachowuje się i przekazuje w kronikach zespołów dalszym przyszłym pokoleniom harcerskim

Wszyscy znamy ten obraz, gdy w niedzielę rano ze wszystkich stron w różnych kierunkach pędzą przez miasto, z proporczykami czy bez, barwne ludy z naładowanemi plecakami. Wiadomo, że harcerz (harcerka) jest na wszystko przygotowany. To też jego plecak — to ruchoma „encyklopedja“; a wszystko w porządku ułożone i uzasadnione doświadczeniem polowem i dalekiem przewidywaniem. Niema nic niepotrzebnego; nic zamało nic zadużo. Stąd ta pewność siebie i pogoda ducha: „nic mnie nie zaskoczy“.

Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać, ale jej nie niszczy, lecz przeciwnie, ochrania ją ze znawstwem i ochotą. Dlatego nie obawiajmy się, jeżeli gdzieś zobaczymy wielką gromadę harcerską. Przewędrowawszy spory szmat ziemi, upojone powietrzem, słońcem, zielenią, wracają szare mundury do tygodniowej pracy i projektują następną wędrówkę.

Druga forma wędrówek harcerskich — to wyjazd na obóz (letni lub zimowy). Na obóz wybiera się teren tak, aby dawał najszersze możliwości wyżycia się polowego (oczywiście obok innych zalet); dobre wybranie terenu — to w 99 procentach udany obóz. Dlatego tereny obozowe przygotowuje się przez cały rok, a nawet dłużej. Każda solidna drużyna — po obozie przesyła do Komendy swej chorągwi „metrykę“ miejsca obozu: to praca dla innych zespołów. Nigdy nie obozujemy dwa razy na jednym terenie, ale ułatwiamy wybór innym, przez dokładny opis.

Ulubionemi terenami obozowemi, jako podstawa do wędrownictwa, są przedewszystkiem góry, ze względu na bogactwo form krajobrazowych i umiłowane przez harcerzy szerokie horyzonty. To też na terenie Karpat spotykamy co roku drużyny ze wszystkich stron Polski: pomorskie, wileńskie, warszawskie, poleskie i t. d. I naodwrót, drużyny chorągwi śląskiej, krakowskiej, lwowskiej — wędrują na północ. Dojrzałe drużyny czy zrzeszenia starszoharcerskie zdążają na obozy stale w formie wędrówki, albo też nawet całą akcję letnią poświęcają wędrownictwu.

Podkreślam letnią, — ponieważ wędrownictwo długodystansowe zimowe jeszcze nie znalazło u nas właściwej formy. Wprawdzie z roku na rok mnoży się liczba obozów zimowych i potęguje się ilość wycieczek narciarskich, ale jeszcze kilka lat poczekać wypada, zanim turystyka harcerska zimowa dorówna letniej. Przyczyna leży nie w braku woli i zapału, ale w trudnościach zdobycia zimowego ekwipunku turystycznego, który wymaga dużo większej troski i uzupełnień, jak letni.

O potędze i rozmiarach turystyki harcerskiej świadczą cyfry i ich wzrost z każdym rokiem. Dla przykładu podajemy, że w sprawozdaniu Naczelnej Rady Harcerskiej za rok 1934 znajdujemy m. in. następujące dane: na 170.000 harcerek i harcerzy, zorganizowanych w 6.466 jednostkach organizacyjnych, było w roku sprawozdawczym: 11.837 wycieczek jedno- i kilkodniowych; 171 obozów wędrownych.

Niepodobna pominąć ważności dotarcia licznych i większych grup harcerskich na tereny kresowe Polski. Wędrownictwo na tych obszarach, zwłaszcza zespołów starszyzny harcerskiej, oddaje cenne usługi tak w rozsiewaniu kultury wśród ludności kresowej, jak i wzmacnianiu jej u tych, którzy je niosą.

Poprzednie lata wykazały znaczny wzrost wędrownictwa kresowego. Pomorze, Wileńszczyzna, Huculszczyzna — oto teren obozów dla drużynowych kursów instruktorskich, Zlotów Starszo-Harcerskich i t. p. Koroną jednak wędrownictwa harcerskiego była niewątpliwie turystyczna forma przybycia na Zlot Jubileuszowy Harcerski wszystkich zespołów, a także zrzeszeń starszo-harcerskich z całej Polski do Spały na dni zlotowe od 11 do 25 lipca 1935 r.

Mg. Irena Mileska.



Gawęda przy ognisku obozowem

LUNETY-AUTOMATY W SCHRONISKACH GÓRSKICH

Zacznę od moich wspomnień alpejskich. Trzy lata temu zmuszony byłem zpowodu niepogody przepędzić kilka dni w schronisku Torino, położonem poniżej przełęczy Col du Géant w grupie Tour Ronde.

Torino sławne jest ze swego widoku. Prawą dekorację scenerji górskiej tworzą potworne zerwy grani Peteret z lodową kopułą Mont Blanc na drugim planie, na lewo zamykają widnokręg Alpy szwajcarskie z charakterystyczną piramidą Matterhornu i połogim grzbietem Monte Rosa, na południe wzrok wybiega daleko w przestrzeń, zatrzymując się gdzieś w okolicach Gran Paradiso. Wówczas jednak była mgła, pole widzenia w stosunku do ogromu przestrzeni było niewielkie, chwilami tylko się przecierało i przez okna w chmurach przebłyskiwały świeżym śniegiem pokryte wierzchołki.

Wyszedłem przed schronisko, wypatrując pogody, gdy do uszu moich doleciał charakterystyczny harmider, jaki zwykle czynią w górach zachwyceni widokiem turyści. Właściwie zachwycał się tylko jeden pochylony nad okularem dużej lunety, podczas gdy reszta mu głośno wtórowała, przeżywając w ten sposób ponownie swoje wrażenia.

Luneta była pokaźnych rozmiarów, wspierała się na masywnym statywie i zboku miała automat zegarowy. Po wrzuceniu drobnej monety odsłaniał się okular jak w fotoplastikonie, poczem przez dwie minuty można było zwiedzać okoliczne góry i doliny. Gdy zkolei spojrzałem takim uzbrojonym wzrokiem na pobliską turnię Pere Eternel, znajdującą się stamtąd tak daleko, jak np. Mnich od schroniska nad Morskiem Okiem, wrażenie bezpośredniego zbliżenia się do świata górskich turni i grani było istotnie olbrzymie. Pamiętam, ze szczytu Pere Eternel'a osypywał się śnieg, a na wietrze chwiała się pętla zjazdowa, pozostawiona tam przez ostatnich zdobywców. A powyżej na ścianie Aiguille Noire waliły bezszelestnie lawiny.

Oczywiście, że nikt nie poprzestaje na obejrzeniu jednego wycinka krajobrazu. Rezultat — luneta amortyzuje się po dwóch sezonach, jak mnie o tem poinformował gospodarz schroniska, i jest źródłem stałego dochodu.

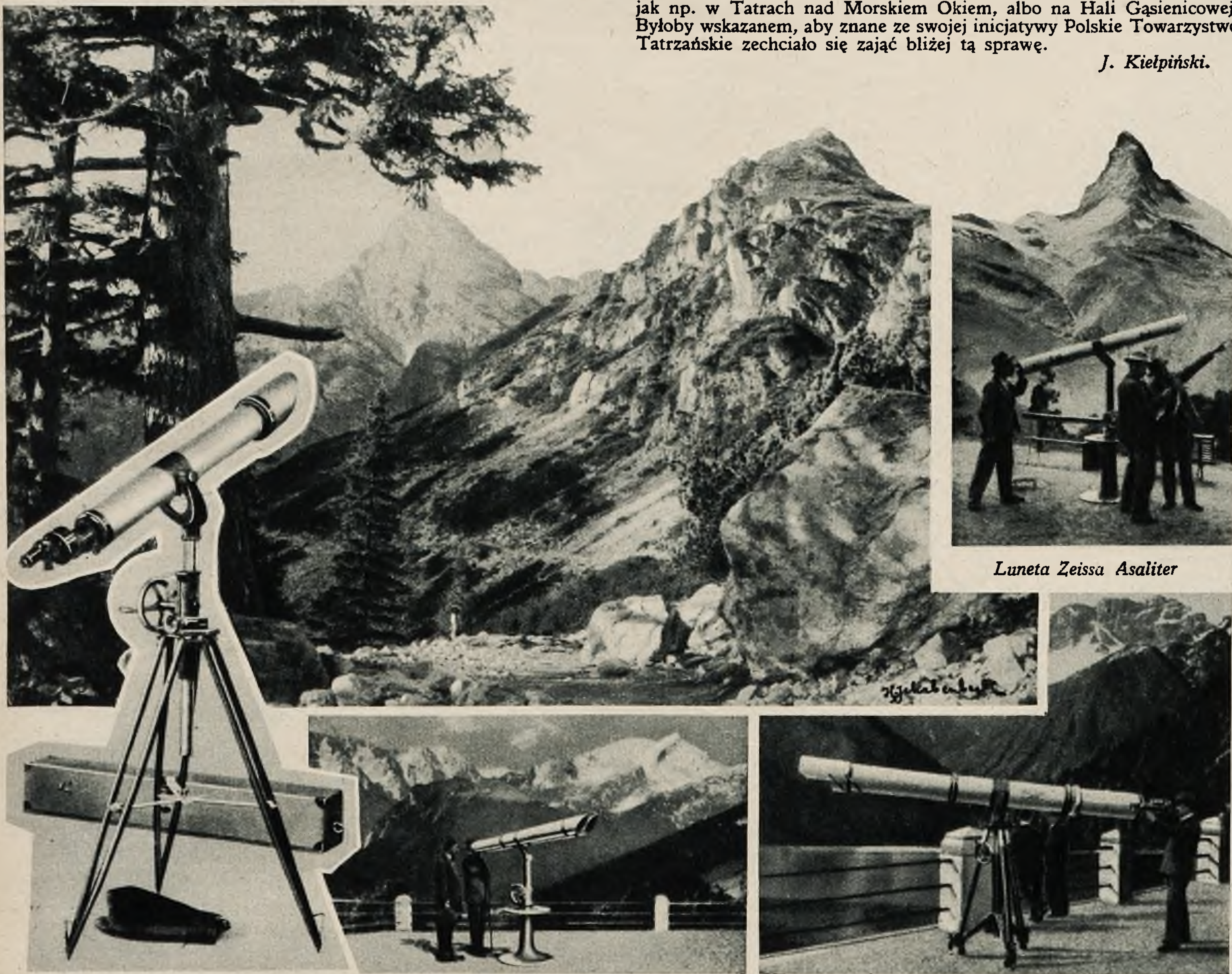
Korzyści dla turystów są duże i wielostronne. Krajobraz górski przedstawia zwykle gmatwaninę zębatych linij, w których przeciętnemu laikowi zorjentować się trudno. Wyliczanie szczytów od „lewej ku prawej" według przewodnika, jak to się zwykle praktykuje, może doprowadzić do wręcz fałszywych wyników. Luneta natomiast, rozszerzając zakres widzenia, rozdziela krajobraz na poszczególne fragmenty, daje możność zaobserwowania szczegółów gołem okiem niewidocznych, rozsuwa poszczególne plany, tworzące przedtem jednolitą całość, jednem słowem uczy w poglądowy sposób terenoznawstwa. Zwłaszcza w połączeniu z tak popularną we Francji „piramide panoramique". Jest to pozioma tablica, wykonana przeważnie z kamienia, na której schematycznie przedstawiony jest okoliczny krajobraz z nazwami punktów, dających się łatwiej zaobserwować. Czasem „piramide panoramique" tworzą odpowiednio zestawione fotomontaże.

Przez szkła dobrej lunety możnaby wreszcie z łatwością obserwować emocjonujące szczegóły taternickiej wspinaczki, coby w pewnym stopniu mogło się przyczynić do popularyzacji tego sportu.

Lunety-automaty i tablice orjentacyjne znajdują się prawie we wszystkich schroniskach w okolicy Chamonix. I zawsze otaczają je gromadki zainteresowanych turystów. Jedni roztrząsają szczegóły krajobrazu, inni rekognoskują swoje przyszłe drogi. To też znajomość zwiedzanego terenu wśród ogółu turystów alpejskich stoi bez porównania wyżej, aniżeli u nas, i rzadziej można się spotkać z całkowitą ignorancją w tym kierunku.

A teraz pytanie — czy nie moglibyśmy, idąc za przykładem schronisk zachodnio-europejskich zaprowadzić u siebie te pożyteczne instalacje? Zwłaszcza w ważniejszych punktach widokowych o stałej frekwencji, jak np. w Tatrach nad Morskiem Okiem, albo na Hali Gąsienicowej. Byłoby wskazanem, aby znane ze swojej inicjatywy Polskie Towarzystwo Tatrzańskie zechciało się zająć bliżej tą sprawę.

J. Kiełpiński.



Luneta Zeissa Asaliter

Typ lunety łatwo przenośnej — odpowiedniej do schronisk

Biokularna luneta Zeissa „Asal"

Średnica objektywu 240 mm. Powiększenie 144-krotne

TATERNICTWO KSZTAŁCI CHARAKTER

Każdej systematycznej czynności odpowiada pewna psychika, z chwilą jednak, gdy ta czynność obejmuje chociażby dorywczo całokształt życia — co niewątpliwie dzieje się w przypadku taternictwa — wpływ jej staje się przemożny, wżera się w charakter i nadaje mu swoiste piętno. Co więcej, gdy czynność taka ulega uspołecznieniu, działanie jej na charakter jednostek staje się potężniejsze, nadaje uprawiającej ją grupie poczucie odrębności, która na drodze historycznego rozwoju wytwarza pewną czynną tradycję, dorzucającą się do pierwotnego prostego działania na organizm psychiczny.

Otóż zupełnie podobnie rzecz ma się z taternictwem: wyróżnić tu należy z jednej strony jego bezpośredni wpływ na charakter ludzki, z drugiej zaś — piętno tradycji taternickiej i odrębności grupowej, występujące jako objaw wtórny.

Ten pierwszy, rzecz prosta, jest różny w zależności od podłoża psychicznego, na które pada, istnieją wszakże pewne cechy ogólne, występujące prawie zawsze i u każdej jednostki, a zasadzające się na elementarnej reakcji psychologicznej na określony kompleks bodźców.

Co popycha ludzi do taternictwa?



Uskok w grani

Duch przedsiębiorstwa, chęć czynu, szukanie przygody, ucieczka od niezdrowych i monotonnych warunków życia miejskiego i wreszcie miłość przyrody, na którą zresztą częściowo składają się wszystkie poprzednie czynniki, bo przyrodę kocha się za to, co nam daje — przynajmniej stanowi to do pewnego stopnia podłoże naszego uczucia. Z chwilą uspołecznienia taternictwa, zjawia się snobizm, współzawodnictwo, rekordomanja i chęć doznania przeżyć, które mieli inni.

Z tem się przychodzi. A co się spotyka?

Spotyka się niebezpieczeństwo, trud mięśniowy i nerwowy, pierwotną, nieujarzmioną przyrodę, która dyktuje prawa twardego bytu. Spotyka się także ludzi, swych towarzyszy, z którymi lina wiąże nas na śmierć i życie w nierozerwalną, organiczną całość.

Czegoż to od nas wymaga?

Odwagi, wytrwałości, spokoju i bystrej orjentacji, siły mięśni i woli, przyzwyczajenia do obywania się bez wygód — słowem, hartu ducha i ciała, a wreszcie ostatni czynnik stawia przed nami odpowiedzialność i obowiązek koleżeństwa. W tym kierunku zatem już przez sam dobór naturalny będzie dążył rozwój charakteru taternika czy alpinisty; te cechy będą się rozwijały i krzepły. Z zestawienia tego wpływu z tem, co w góry przynosimy i czego tam szukamy, wynika cały szereg pochodnych cech charakteru, podsycanych przez walkę i zwycięstwa nad przeciwnościami i grozą gór — duma, niepodległość myśli i czynu, chęć ujęcia wszystkiego we własne ręce i kierowania losem. Skądinąd przeżycia, których dostarcza wspinaczka wysokogórska, przedstawiają olbrzymią skalę uczuć o silnych napięciach i niecodziennej treści, co wzbogaca znakomicie pogląd na świat, daje bogate doświadczenie wewnętrzne i lepszy wgląd w psychikę ludzką. Do tego dochodzi jeszcze element ryzyka i, trudny do sprecyzowania, a jednak głęboki i niewątpliwy wpływ, jaki wywiera na człowieka bezpośrednie obcowanie z przyrodą — pewna rzeczowość i prostota, naturalność w stosunku do spraw życia i skłonność do ujmowania rzeczy w wyraźne kontury, mogące dać oparcie w akcji.

Przedstawiłem tu obraz wyjątkowo dodatni kształtowania charakteru przez taternictwo, który, oczywiście niezawsze, odpowiada rzeczywistości, zdarzają się bowiem natury słabe, które nie mogą znieść natłoku silnych wrażeń i popadają w różne schorzenia nerwowe. Zamiast hartu ducha, niebezpieczeństwa taternictwa dają im frenetyczną, chorobliwą podnietę. Boją się gór, które równocześnie ich ciągną, jak światło latarni przyciąga ćmę... idą i giną.

Wreszcie — co jest o wiele częstszem zjawiskiem, należącem już właściwie do dziedziny wpływów wtórnych — społecznych, wytwarza się nieraz typ karjerowicza taternickiego, który galopem pędzi na pierwsze przejścia i robi je per fas et nefas — byle więcej, byle jaknajpierwszych, jaknajbardziej super-niemożliwych, hiper-extra-skrajnie-trudnych... Taki jegomość wzbija się zczasem w niepomierną dumę, z dnia na dzień oczekuje na Polonię Restitutę i w żaden sposób nie może pojąć, jakto on, który zrobił 157 pierwszych przejść, mógłby musieć zarabiać na utrzymanie, jak zwykły śmiertelnik. Jest to typ wykolejeńca, który w życiu nie może znaleźć dla siebie miejsca. Jednakże winne tu nie jest bynajmniej taternictwo samo w sobie, lecz pewnego rodzaju wadliwy stosunek do niego, innemi słowy, chybiona tradycja.

A z tradycją tą właśnie ostatniemi czasy jest jakoś niedobrze. Zanadto się góry traktuje za pan brat; nie byłoby nawet w tem nic złego, bo nie widzę bezwzględnej konieczności klękania w metafizycznym zachwycie przed każdą turnicą, gdyby nie to, że zapomina się tu o najelementarniejszych środkach ostrożności, naraża się zbytecznie życie własne i towarzysza, i wreszcie z gór robi się karczmę. A przecież tradycja, pozostawiona nam przez przedwojenny alpinizm i jego młodszego brata, taternictwo, jest bardzo piękna i o ile może częściowo przestarzała, o tyle w całości godna w każdym razie zachowania. Wprost skandaliczną zaś rzeczą jest zanik koleżeństwa sportowego wśród nowych ludzi, którzy się mienią ludźmi gór, ustawiczne porzucanie towarzyszy na łaskę losu jest rzeczą niesłychaną w dziejach alpinizmu, a wielu z tych panów, którzy przez niedbalstwo spowodowali śmierć, powinno medytować za kratkami więzienia nad skutkami własnego postępowania.

Tak, taternictwo jest dobrą, acz twardą szkołą charakteru, ale z nauk każdej szkoły trzeba chcieć i umieć korzystać.

W. Firsoff.





Na ścianie Buczynowej Turni





Na „filarze"

KRONIKA TURYSTYCZNA

WEZWANIE DO CZYTELNIKÓW

Administracja Turysty w Polsce prosi usilnie wszystkich reklamujących, oraz podających zmiany adresów, aby zechcieli podawać swą przynależność klubową, i to nie tylko podając Towarzystwo do jakiego należą, ale także klub względnie Oddział (Koło) P.T.T. Zaniedbywanie tego, utrudnia nadmiernie administracji szybkie załatwienie reklamacji.

W SPRAWIE ZAGOSPODAROWANIA GÓR CZYWCZYŃSKICH.

W numerze 5-tym „Turysty w Polsce" pojawiła się notatka w powyższej sprawie, która naskutek pomyłki w druku została zniekształcona, co niniejszem prostujemy. Otóż Pol. Tow. Tatrz. nie zamierza odbudowywać schronów na Furatyku i pod Popadją z powodu zbytniego ich zniszczenia. Sprawa budowy schroniska na Kopilaszu została unormowana protokołem komisji porozumiewawczej P.T.T. i P.Z.N. w Wiśle w maju 1935 i zostanie jeszcze rozstrzygnięta.

KOMISJA PROP.-PRAS.-WYDAWNICZA PZK zwraca się do klubów związkowych z apelem, ażeby, celem uniknięcia zwłoki w doręczaniu pisma, zgłaszały natychmiast adres każdego członka uprawnionego do bezpłatnego otrzymywania „Turysty w Polsce" — t.j. każdego, który wykupił nalepkę świadczeniową PZK., — na rozesłanych wszystkim klubom „kartach adresowych", do Komisji Prop.-Pras.-Wyd. PZK, Kraków, Pierackiego 1.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

WŁADZE LIGI POPIERANIA TURYSTYKI, powołane na konstytuującem zebraniu Ligi, odbytem 12 czerwca 1935 r. w Warszawie mają następujący skład:

Rada Ligi Popierania Turystyki:

Prezes: b. Premjer Janusz Jędrzejewicz, Wiceprezesi: Wiceminister Inż. Aleksander Bobkowski, Prezes P.K.O. dr. Henryk Gruber, Wiceminister Dr. Władysław Korsak, Prezydent m. st. Warszawy Stefan Starzyński.

Członkowie Rady Głównej: Naczelnik Wydz. M. S. Wewn. Inż. Jerzy Adelstein, Gen. dyw. Leon Berbecki, Prezes Izby Handl. i Przem. Inż. Jan Brzozowski, Red. Henryk Butkiewicz, Dyr. Dep. Min. Kom. Robert Ceceniowski, Poseł Dr. Marjan Dąbrowski, Dyrektor Mikołaj Dolanowski, Wiceminister Dr. Franciszek Doleżal, Dyrektor P.B.P. „Orbis" Mjr. Mieczysław Fularski, Wojewoda Dr. Michał Grażyński, Dyr. Dep. Min. Kom. Inż. Mieczysław Gronowski, Prezes Zw. Uzdrowisk Polskich Dr. Kazimierz Kaden, Prezydent m. Krakowa Dr. Mieczysław Kaplicki, Minister Gen. bryg. Tadeusz Kasprzycki, Dyrektor P.U.W.F. Płk. dypl. Władysław Kiliński, Wiceminister Adam Koc, Major dypl. Karol Krzewski, Ks. Dr. Teodor Kubina Biskup Częstochowski, Dyrektor P.A.T.Konrad Libicki, Dyrektor Dr. Maciej Loret, Redaktor Ignacy Matuszewski, Gen. dyw. Gustaw Orlicz-Dreszer, Marszałek Władysław Raczkiewicz, Dyr. Gabinetu Min. Kom. Gustaw Rożałowski, Gen. bryg. Dr. Stanisław Rouppert, Dyrektor Agencji Pras. i Publicyst. Mieczysław Ścieżyński, Naczelnik Wydz. M. S. Zagr. Wiktor Skiwski, Redaktor Wojciech Stpiczyński, Naczelnik Wydz. Turystyki Min. Kom. Dr. Henryk Szatkowski, Płk. dypl. Juljusz Ulrych.

Zarząd Główny Ligi Popierania Turystyki:

Prezes: Dyr. Inż. Mieczysław Stodolski, Wiceprezesi: Red. Stanisław Faecher, Inż. Aleksander Kodelski; Sekretarz gen.: Ppłk. Tadeusz Fonferko; Skarbnik: Dr. Wojciech Miłkowski; Członkowie: Mgr. Stanisław Breuer, Rtm. Edward Woyzbun, Kazimierz Stopczyński, Stanisław Łaniewski, Józef Szelichowski, Stanisław Kalicki, Dr. Bolesław Macudziński, Ppłk. Władysław Spałek.

ZJAZD DELEGATÓW P.T.T. odbył się dnia 23. VI. b.r. w Stanisławowie przy b. znacznej frekwencji członków Zarządu Głównego i przedstawicieli Oddziałów P.T.T. oraz zaproszonych gości. Obrady toczyły się w sali Związku Kolejowców Polskich. Na początku obrad Zjazd uczcił pamięć ś. p. Marszałka J. Piłsudskiego przez powstanie i jednominutowe milczenie. W związku z zakończeniem żałoby narodowej uczestnicy Zjazdu udali się na urządzone z tej okazji nabożeństwo żałobne w kościele farnym. Również dla uczczenia pamięci Zmarłego uchwalono zarządzić przez Oddziały P.T.T. pobranie ziemi i skał ze szczytów górskich całego łańcucha Karpat celem wspólnego ich złożenia na Kopcu Marszałka J. Piłsudskiego na Sowińcu. Na wniosek Zarządu Głównego P.T.T. uchwalono również nazwać szlak karpacki P.T.T., przebiegający od Beskidów Cieszyńskich po Huculszczyznę „Głównym szlakiem karpackim P.T.T. im. Marsz. J. Piłsudskiego".

Wśród przemówień gości należy szczególnie podkreślić piękne przemówienia Wojewody stanisławowskiego p. Jagodzińskiego, p. prezydenta m. Stanisławowa dr. Z. Strońskiego, oraz przemówienia przedstawicieli Pol. Tow. Krajoznawczego, Polskiego Związku Narciarskiego, Ligi Ochrony Przyrody i wiele innych.

Zjazd wysłuchał z wielkiem zainteresowaniem sprawozdania Zarządu Głównego, z którego wynika, że mimo ciężkich warunków obecnej doby, P.T.T. wykazuje zarówno niezmniejszoną energję i zwartość organizacyjną, jak też nieosłabioną działalność terenową w kierunku budowy górskich schronisk turystycznych, znakowania barwnego szlaków turystycznych, urządzania wycieczek itd.

Wniosek Gł. Komisji Kontrolującej o udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi, został przyjęty jednomyślnie wraz z wnioskiem Oddz. Łódzkiego, wyrażającym gorące podziękowanie Prezydjum i Zarządowi Głównemu oraz Komisjom Międzyoddziałowym i Centralnemu Biuru P.T.T. za doskonałą i wytężoną pracę, wykonaną dla Towarzystwa w ubiegłym okresie sprawozdawczym.

Zjazd uchwalił następnie pełny program działalności P.T.T. na nadchodzący okres, preliminarz budżetowy oraz szereg wniosków w sprawach organizacyjnych, turystycznych, ochrony przyrody górskiej itd.

Na Zjeździe dokonano na podstawie świeżo zatwierdzonego statutu P.T.T. wyboru nowych władz Towarzystwa, a to prezesa, 4 wiceprezesów, 24 członków Zarządu Głównego, 3 członków Gł. Komisji Kontrolującej (i 3-ch zastępców tejże).

Po Zjeździe odbył swe posiedzenie nowy Zarząd Główny P.T.T., który się ukonstytuował następująco: Prezes — prof. dr. Walery Goetel, wiceprezesi — pp. St. Osiecki, dr. W. Majewski, dyr. T. Malicki, dr. J. K. Dorawski; sekretarz generalny — mg. Wład. Krygowski (zastępca: inż. A. Konopczyński); skarbnik — dr. Włodz. Łaba (zastępca: inż. T. Skórkowski).

Zjazd był nadzwyczaj gościnnie podejmowany przez Oddział Stanisławowski P.T.T i zakończył się przyjęciem, wydanem przez gospodarzy dla uczestników Zjazdu. (*w. mil.*)

NOWE WŁADZE POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO. XVI-ty Walny Zjazd delegatów P.Z.N. odbył się w dniach 29. i 30. czerwca 1935 r., w Krakowie, w salach Izby Przemysłowo-Handlowej. Zjazd ten wybrał następującą Radę P.Z.N.:

Prezes: Wiceminister Inż. A. Bobkowski, wiceprezesi: red. Stanisław Faecher, Prof. Z, Klemensiewicz, Pułk. Stan. Barzykowski, Dr. A. Boniecki; sekretarz: Inż. Tad. Ramza. zastępca sekretarza: red. Włodz. Długoszewski; skarbnik: Dr. Jan Czernik, zast. skarbnika Dr. Gustaw Landau; członkowie Rady Narciarskiej: Dr. K. Harhat-Załuski, H. Grosman, Dr. B. Macudziński, Dr. J. K. Dorawski, T. Kozień, Dr. J. Merunowicz, Dr. H. Szatkowski, Dyr. R. Loteczka, kpt. M. Frühauf, Jan Lipowczan, J. Oppenheim, prof. J. Kolankowski, pułk. T. Fonferko, kpt. dypl. S. Karnibad, K. Kullmann, inż. E. Zaczyński.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli: E. Güntner, pułk. dypl. R. Kawiński, T. Bukowiecki, a jako zastępcy Dr. E. Stonawski i S. Mackiewicz.

Po Zjeździe odbyło się posiedzenie Rady, która wyłoniła Zarząd Główny, Kapitana Sportowego i Komisje fachowe. W skład Zarządu Głównego weszli: przewodniczący Z.G.: Wiceminister Inż. A. Bobkowski, I. zastępca: Dr. A. Boniecki, II. zastępca Dr. K. Harhat-Załuski; sekretarz: Inż. T. Ramza, zast. sekretarza: red. W. Długoszewski, skarbnik: Dr. Jan Czernik, zast. skarbnika: Dr. G. Landau, członkowie: H. Grosman, Dr. B. Macudziński, T. Kozień, Dr. J. Merunowicz, dyr. R. Loteczka, red. St. Faecher. Kapitanem sportowym P.Z.N. został wybrany red. Stanisław Faecher.

Do Komisji Sportowej weszli jako przewodniczący: H. Grosman, zastępca: red. S. Faecher, sekretarz: T. Kozień, członkowie: Dr. J. Merunowicz, Dr. J. K. Dorawski, J. Cybulski, dyr. R. Loteczka, Dr. K. Harhat-Załuski, inż. T. Ramza, Dr. R. Schinagel, Dr. S. Kowenicki, por. Z. Szumowski, Mgr. Breuer, Mgr. A. Rieger, por. F. Trzepałko, L. Zylberman, inż. T. Stobiecki, T. Spiess.

W skład Komisji Turystycznej weszli jako przewodniczący: inż. T. Ramza, jako zastępca red. S. Faecher, jako sekretarz: T. Spiess, członkowie: A. Alberti, Dr. S. Leszczycki, S. Iwelski, T. Pieprzak, Dr. A. Zieliński, J. Oppenheim, mjr. Z. Hofbauer, Z. Leisten, E. Ehrlich, pułk. W. Ziętkiewicz, star. M. Füller, inż. M. Dudryk, Z. Tołłoczko.

Do Komisji Wydawniczej weszli jako przewodniczący red. S. Faecher, zastępca red. W. Długoszewski (referat prasowy), członkowie: S. Olkusznik (referat radjowy), H. Grosman i H. Wertheimer.

Do Komisji Narciarstwa Nizinnego weszli: przewodniczący pułk. S. Barzykowski, sekretarz: kpt. M. Frühauf, członkowie: mjr. W. Sekunda, kpt. T. Kawalec, prof. J. Kozłowski.

Przewodniczącym Komisji Saneckarskiej został dyr. R. Loteczka. Na jesień, po rozpoczęciu właściwych prac Komisje zostaną uzupełnione przez kooptację.

Z OBRAD XVI. WALNEGO ZJAZDU DELEGATÓW P.Z.N. Walny Zjazd Delegatów P.Z.N. w pierwszym dniu obrad oddał hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w przemówieniu inauguracyjnem Dr. A. Bonieckiego, w czasie którego zebrani przez powstanie i minutę milczenia dali wyraz uczuciom wszystkich zebranych. Następnie udali się wszyscy na Sowiniec, gdzie wzięto udział w uroczystem sypaniu Kopca. Popołudniu delegacja P.Z.N. złożyła hołd w krypcie na Wawelu.

Właściwe obrady Zjazdu odbywały się w drugim dniu. Najważniejszym punktem obrad było uchwalenie nowego statutu P.Z.N., co też zostało dokonane. Pozatem Zjazd uchwalił wytyczne programowe na najbliższe dwulecie, gdyż jak wiadomo kadencja władz P.Z.N. trwa 2 lata.

Poraz pierwszy od 16 lat, to jest od początku istnienia Związku Walny Zjazd obdarzył godnością członków honorowych dwóch pracowników organizacyjnych, to jest panów Wiceministra Inż. A. Bobkowskiego i red. St. Faechera, najbardziej zasłużonych około rozwoju polskiego narciarstwa.

W ramach XVI. Walnego Zjazdu Delegatów P.Z.N. odbyła się uroczystość zaprzysiężenia Olimpijskiej Drużyny Narciarskiej. Ślubowanie od przyszłych olimpijczyków odebrał Pan Wiceminister A. Bobkowski. Ślubowanie złożyli: B. Czech, St. Marusarz, A. Marusarz, M. Górski, F. Weinschenk, M. Orlewicz-Woyna, S. Karpiel, J. Bochenek, K. Zajonc. Uroczystość zostawiła na zebranych niezapomniane wrażenie. Pozatem Dowództwo 1 psp. w Nowym Sączu na prośbę Polskiego Związku Narciarskiego dokonało zaprzysiężenia zawodnika I. Łuszczka, który obecnie odbywa tam powinność wojskową.

POLSKI ZWIĄZEK KAJAKOWY otrzymał zaproszenia na następujące spływy międzynarodowe:

1) spływ wzdłuż wybrzeża i po rzekach

Bretanji, połączony z obozem nad zatoką Morbihan, organizowany przez Federation Française de Canoë, od 15. sierpnia do 1. września b. r.

2) spływ Renem ze Szwajcarji do Kolonji, organizowany przez Deutscher Kanuverband, od 7. do 28. lipca b.r.

3) spływ po rzekach belgijskich: Lesse, Ourthe, kan. Alberta, Demer, Dyle i Skaldzie, organizowany przez Federation Belge du Canoë, z okazji Międzynarodowej Wystawy w Brukseli, od 11. do 25. sierpnia b.r.

4) spływ górski po Tarze i Drinie, organizowany przez Jugoslavenski Kajak-Klub Zagreb, od 20. lipca do 3. sierpnia b. r.

Bliższych informacyj o powyższych spływach udziela Polski Związek Kajakowy, Kraków, Pierackiego 1. Związek wysyła także interesentom bezpłatnie prospekt Osterreichischer Kajak-Verband o turystyce wodnej w Austrji oraz prospekt Schweizerische Verkehrszentrale o turystyce wodnej w Szwajcarji.

ODZNAKA TURYSTYCZNA ZWIĄZKU KAJAKOWEGO. Komunikaty weryfikacyjne Odznaki Turystycznej Polskiego Związku Kajakowego, nr. 1. i 2., ukazały się niedawno, przynosząc weryfikację 116 odznak bronzowych, zdobytych w r. 1934., będącym pierwszym rokiem istnienia odznaki. Niewątpliwie ilość odznak zdobytych w roku bieżącym przekroczy wielokrotnie cyfrę zeszłoroczną. Dzienniki wycieczek, potwierdzone przez przodowników, należy przesyłać na adres: Polski Związek Kajakowy, Warszawa, Myśliwiecka 5. p. 39.

Zarząd Główny PZK przyznał: a) plakietę „Śledzia", za największą ilość zdobytych w sezonie 1934 odznak turystycznych PZK, Sekcji Turystyki Wodnej P. T. Kraj. Warszawa (22 odznak, 3497,09 punktów), b) dyplomy PZK: Sekcji Kajakowej WKS „Wawel", Kraków (22 odznak, 2537,48 punktów) i Sekcji Kajakowej AZS Kraków (10 odznak, 1273,48 punktów).

MIĘDZYNARODOWE BIURO IRK dla Turystyki Wodnej komunikuje, że czechosłowacki Zarząd Wodny zwolnił kajakowców zagranicznych od obowiązku rejestracji łodzi, o ile posiadają legitymację członkowską i proporczyk swego Związku macierzystego.

FUNDUSZ OSZCZĘDNOŚCIOWY P. Z. KAJ. NA OLIMPJADĘ. W związku z udziałem członków PZK w spływie do Berlina na Olimpjadę w sierpniu 1936, Zarząd Główny PZK uchwalił stworzenie funduszu oszczędnościowego dla członków klubów PZK. Wpłaty na ten cel będą przyjmowane na konto PZK Nr. 24.920. PKO w Warszawie, po wypełnieniu przez danego członka karty zgłoszenia do spływu na Olimpjadę i zadeklarowaniu miesięcznej wpłaty oszczędności.

UDOGODNIENIA TURYSTYCZNE

1000 KM I 2500 KM TURYSTYCZNE BILETY KOLEJOWE. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Polski Związek Narciarski i Polski Związek Kajakowy otrzymały dla swych członków prawo korzystania z ulgowych biletów turystycznych 1000 i 2500 km. Bilety te są ważne narazie do 31 października b. r. i kosztują 1000 km bilet klasa III — zł. 30.—, II klasa — zł. 45.—, w pociągu pospiesznym III klasa zł. 37.50, II klasa zł. 56.25, 2500 km III klasa zł. 60.—, II klasa zł. 90.—, w pociągu pospiesznym III klasa zł. 75.—, II klasa zł. 112.50 w następujących relacjach:

a) Od stacyj: Będzin, Biała Lipnik, Białystok, Bielsko, Borysław, Brześć, Brzeziny Śl., Bydgoszcz, Chebzie, Chorzów, Chorzów Miasto, Częstochowa, Danzig (Gdańsk) Hbf., Dąbrowa Górnicza, Drohobycz, Gdynia, Grodno, Grudziądz, Hajduki, Jarosław, Kalisz, Katowice, Kielce, Kraków, Lida, Lublin, Lubliniec, Lwów, Łomża, Łódź, Łuck, Mysłowice, Myszków, Nowogródek, Nowy Sącz, Orzesze, Ostrów Wlkp., Piotrków, Poznań, Przemyśl, Pszczyna, Radom, Równe, Rzeszów, Ruda Śl., Rybnik, Siemianowice Śl., Sosnowiec, Stanisławów, Stryj, Szarlej—Piekary, Szopienice, Świętochłowice, Tarnopol, Tarnów, Tarnowskie Góry, Toruń, Wadowice, Warszawa, Wilno, Włocławek, Wodzisław, Zawiercie;

b) do stacyj: Augustów, Biała-Lipnik, Białowieża, Brodnica, Broszniów, Bystra, Bystra Wilkowice, Brasław, Brzeżany, Chełmno, Chęciny, Chojnice, Ciechocinek, Cieszyn, Czarniecka Góra, Czortków, Delatyn, Dolina, Dora, Druskieniki, Dukszty, Druja, Gdynia, Germakówka, Głębce, Gniezno, Goczałkowice-Zdrój, Gorlice, Grajewo, Grybów, Halicz, Hel, Horodyszcze, Hrebenów, Hucisko, Inowrocław, Iwanie Puste, Iwonicz, Jamma, Jaremcze, Jastarnia, Jastrzębie Zdrój, Jaworze—Jasienica, Jeleśnia, Jordanów, Jurata, Kalwarja Zebrzydowska, Kartuzy, Kolibki—Orłowo, Kobylnik, Kołomyja, Konin, Kościerzyna, Kostopol, Krokowa, Kruszwica, Krynica, Krzemieniec, Landwarów, Leosia, Lidzbark, Lipusz, Ławoczne, Łomnica Zdrój, Łowicz, Łupków, Łyntupy, Maków, Miechów Miasto, Międzychód, Mikuliczyn, Milówka, Mosty, Mszana Dolna, Mucharz, Muszyna, Nadwórna, Nałęczów, Nowojelnia. Nowy Targ, Obłaziec, Olkusz, Ołyka, Orany, Orłowo, Osielec, Ostrołęka, Pińsk, Pionki, Piwniczna, Płociczno, Płock, Polana, Poronin, Puck, Puławy, Rabka, Raciąż, Rayсza, Rozłucz, Rymanów, Rytro, Sandomierz, Sianki, Sierpc, Skoczów, Skole, Sławsko, Słonim, Słowik, Sokoliki Górskie, Stary Sącz, Sucha, Suwałki, Synowódzko Wyżne, Szamotuły, Święciany, Tama Brodzka, Tatarów, Tleń, Trembowla, Truskawiec Zdrój, Tuchla, Tunel, Turka nad Stryjem, Ustroń, Wąchock, Węgierska Górka, Wejherowo, Wielka Wieś, Hallerowo, Wieżyca, Wisła, Worochta, Woronienka, Worwolińce, Wygoda, Zagnańsk, Zakopane, Zaleszczyki, Zamość, Zbaraż, Zwardoń, Żegiestów Zdrój, Żeniec, Żywiec.

Ponadto przyznano także prawo do ulgowych przejazdów grupowych do 100 km według tabeli siódmej TOBE (A) i ponad 100 km według tabeli szóstej TOBE (B), ważne cały rok. Bliższych szczegółów o tych zniżkach udzielają wszystkie Biura Oddziałów i Kół P. T. T., oraz Sekretarjaty Klubów zrzeszonych w P. Z. N. i w P. Z. Kaj.

Legitymacje członkowskie dla uzyskania zniżek muszą być zaopatrzone w znaczki Ligi Popierania Turystyki, które są do nabycia we wszystkich Towarzystwach i Klubach zrzeszonych.

OBOZY KAJAKOWE POLSKIEGO ZWIĄZKU KAJAKOWEGO. Państwowy Urząd W. F. i P. W. uznał następujące obozy kajakowe, jako obozy zastępcze:

1) na Helu — 30. 7.—19. 8. (Zarz. Główny PZK.), 2) nad jez. Tucholskiem i Żarnowieckiem, 3 turnusy — 27. 7.—28. 8. (Pomorski Okr. PZK.), 3) na jez. Kaszubskich — 13.7.—10. 8. (WKS. „Wawel"), 4) na jez. Augustowskich, 2 turn. — 15. 6.—10. 8. (ŻKS. „Makkabi"), 5) na Niemnie i Kan. Augustowskim, 2 turn. — 28.6.—31. 8. (Lwowski Okręg PZK.) 6) na Wileńszczyźnie — 29. 6.—27. 7. (Małop.-Śląski Okr. PZK.), 7) na Bracławszczyźnie, 2 turn. —26. 6.—30. 8. (Lwowski Okręg PZK.), 8) na Wileńszczyźnie — 13. 7.—31. 7. (Małop.-Śl. Okręg PZK,.) 9) na jez. Narocz — 1. 7.—10. 8. (ŻKS. „Makkabi"), 10) Augustów—Gdynia — 6. 7.—3. 8. (ŻTK. Nowy Targ i Nowy Sącz), 11) Bug—Wisła—Gdynia, 13. 7.—10. 8. (Lwowski Okręg PZK.), 12) Dunajec—Gdynia — 1. 7.—30. 8. (Lwowski Okr. PZK.), 13) na Horyniu i Prypeci — 1. 7.—30.8. (AZS. Kraków), 14) Prypeć — Niemen — 1.8.—30. 8. (AZS. Kraków), 15) na Pińszczyźnie — 10. 8.—31. 8. (WKS. „Wawel"), 16) na Warcie, 3 turnusy — 12. 6.—20. 9. (Pozn. Okręg PZK.) 17) Dukszty — Augustów — 15. 6. — 15. 7. (ZRSS), 18) Łyntupy — Augustów — 15.7. — 15. 8. (ZRSS), 19) Kraków — Gdynia — 15.7. — 15. 8. (ZRSS), 20) Słonim — Warszawa — 15. 7.—15. 8.) (ZRSS), 21) Brześć n/B.—Augustów — 15. 7.—15. 8. (ZRSS), 22) Równe—Augustów — 1. 7.—1. 9. (ZRSS), 23) Warka—Gdynia — 1. 7.—1. 8. (ZRSS), 24) Pińsk — 1. 7.—1. 8. (ZRSS), 25) Rożyszcze—Augustów 28. 6.—7. 8. (Yacht-Klub AZS Warszawa), 26) Kraków — 23. 6.—8. 7. (TG. „Sokół"), 27) Kraków — 10. 7.—15. 8. (TG. „Sokół"), 28) Stryj—Zaleszczyki — 14. 8.—2. 9. (TG. „Sokół").

Na obozy kajakowe mogą być przyjęci członkowie PZK., umiejący pływać i wiosłować, którzy uregulowali składki członkowskie do PZK. Zgłoszenie o przyjęcie na obóz należy kierować wprost do kierownictwa obozu, które w razie przyjęcia wydaje odpowiednie zawiadomienie. Zawiadomienie to oraz legitymacja PZK z nalepkami na sezon bieżący (obecnie czerwona z proporczykiem PZK i zielona z odznaką turystyczną PZK.) daje podstawę do ubiegania się o zlecenie na przejazd lub zaświadczenie, uprawniające do korzystania z ulg kolejowych w wysokości 75%. Członkowie Drużyn Wodnych Związku Strzeleckiego i Związku Harcerstwa Polskiego otrzymują zaświadczenia, uprawniające do zniżki kolejowej na podstawie zawiadomienia o przyjęciu do obozu i legitymacji Zw. Strz. lub Zw. Harc. P. Zaświadczenia wydają kierownicy Okr. Urzędów WF. i PW, oraz komendanci obwodowi PW, do których należy zgłosić się najmniej na 6 dni przed terminem wyjazdu. Władze kolejowe będą w przyszłości wydawać bilety zniżkowe kolejowe tylko po pobycie w obozie conajmniej przez 6 dni. Przy wyjazdach wcześniejszych kierownictwo obozu wydaje zaświadczenie, stwierdzające konieczność wcześniejszego wyjazdu z podaniem przyczyny wyjazdu.

UPRAWNIENIA PZN DO ORGANIZOWANIA PRÓB O POS. Polski Związek Narciarski otrzymał od Państwowego Urzędu W. F. i P. W. prawo organizowania w przeciągu całego roku prób o Państwową Odznakę Sportową w zakresie grupy V, to jest wycieczek 2 i 3-dniowych. Zaświadczenia z wycieczek, odbytych według zestawu minimów regulaminu POS wystawiać będą przodownicy Odznaki Górskiej PZN, które po zatwierdzeniu przez Komisję Turystyczną PZN będą służyły jako dowód pomyślnego odbycia jednej z prób o POS.

Polski Związek Narciarski wzywa wszystkich swych członków, aby wykorzystali to nowe uprawnienie i możliwie licznie odbywali próby w tej grupie. Przodownicy Odznaki Górskiej otrzymali w tych dniach szczegółową instrukcję co do wypełniania zaświadczeń i organizowania prób.

POLSKA ŻEGLUGA RZECZNA „VISTULA" przyznała członkom PZK, za okazaniem legitymacji z nalepką świadczeniową, 25% zniżkę od opłat za przewóz kajaków na statkach wiślanych. Pełne opłaty wynoszą: a) za przewóz kajaka sztywnego do 50 km zł. 2.—, za każde następne rozpoczęte 10 km zł. 0.20; b) za przewóz składaka: do 50 km zł. 1.—, za każde następne rozpoczęte 10 km zł. 0.10.

PIŚMIENNICTWO

WYDAWNICTWA POL. TOW. TATRZAŃSKIEGO oraz wydane z pomocą i poparciem P.T.T.: „Wierchy", rocznik Pol. Tow. Tatrzańskiego, tomy I—XII, w cenie

dla członków P.T.T. po zł. 2.50, dla nieczłonków zł. 3.— (w biurach Oddziałów P. T. T.), cena księgarska po zł. 3.—. „Sprawozdanie Zarządu Głównego, Oddziałów, Kół i Sekcyj Pol. Tow. Tatrzańskiego", wychodzi corocznie jako wydawnictwo gratisowe dla członków P.T.T. w formie kilkudziesięciustronicowej broszury; otrzymać można w biurach P.T.T.

„Taternik", dwumiesięcznik Sekcji Turystycznej (Klubu Wysokogórskiego) P.T.T., cena zeszytu zł. 2.—, zeszytów specjalnych i podwójnych po zł. 3.— (roczniki 1907—1911 wyczerpane); prenumerata roczna zł. 10.—.

„Turysta w Polsce", wspólny organ bezpłatny dla członków Pol. Tow. Tatrzańskiego, Pol. Zw. Narciarskiego i Pol. Zw. Kajakowego.

„Przegląd Turystyczny", kwartalnik Pol. Tow. Tatrzańskiego (wychodził 1925—1928 i 1932—1934, chwilowo wydawnictwo wstrzymano), zeszyty do 1928 r. po zł. 1.—, zeszyty od 1932 po zł. 0.50.

„Pamiętnik Tow. Tatrzańskiego" (wychodził 1876—1920), do nabycia jedynie roczniki niewyczerpane po zł. 5.— dla członków P.T.T. i zł. 6.50 dla niećzłonków (roczniki 1915/16 i 1917/18 po zł. 3.— dla członków i zł. 5.— dla nieczłonków).

„Rocznik" Oddziału P.T.T. „Beskid Śląski" w Cieszynie, tomy od I—V po zł. 1.—, tom VI. (jubileuszowy z roku 1935, ozdobny) zł. 2.—; do nabycia w Oddz. P.T.T. w Cieszynie.

„Conference Internationale des Sociétés de Tourisme Alpin", Kraków 1931, ilustr. sprawozdanie z I. Międzynar. Kongr. Alpin. w Zakopanem; cena zł. 1.—, do nabycia w Zarz. Gł. P.T.T.

„O Śląskim Beskidzie", Kraków 1931, wyd. zbiorowe, str. 74, liczne ilustr. i mapa, odbitka z IX rocznika Wierchów, cena zł. 1.—; do nabycia w Zarz. Gł. P.T.T.

„O Czarnohorze", Kraków 1933, wyd. zbiorowe, str. 82, liczne ilustr. i mapy, odbitka z XI rocznika Wierchów, cena zł. 1.50; do nabycia w Zarz. Gł. P.T.T.

„Mieczysław Karłowicz w Tatrach" (Pisma taternickie), str. XII i 82, liczne fotogr. autora, wyd. pośmiertne, cena zł. 7.—; do nabycia w Sekcji Turyst. (Klubie Wysokogórskim), Kraków, ul. A. Potockiego 4.

„Zasady Taternictwa", Z. Klemensiewicza str. VIII i 192, rysunki, cena zł. 2.—; do nabycia jak wyżej.

„Tatry Wysokie" J. Chmielowskiego i M. Świerza, przewodnik szczegółowy z liczn. rys. i szkicami, Kraków 1925, cena całości zł. 18.—; do nabycia jak wyżej.

„Łomnica", praca zbiorowa, wyd. luksusowe, Kraków 1931, cena zł. 5.—; do nabycia jak wyżej.

„Adrar n'Deren", praca zbiorowa o polsk. wyprawie wysokogórskiej w Atlas Marokański, Kraków 1935, cena zł. 1.50; do nabycia jak wyżej.

„Z dziejów taternictwa" St. Komornickiego, szkic, odbitka z „Taternika" 1909, cena zł. 1.—; do nabycia jak wyżej.

„Tatry", album 32 rotograwjur ze zdjęć J. Oppenhaima, wyd. Sekc. Narc. P.T.T. w Zakopanem, tamże do nabycia (Dworzec Tatrzański) w cenie zł. 5.—.

„Babia Góra" W. Midowicza, ilustr. monografja turystyczna, wyd. Oddz. Babiogórskiego P.T.T., Żywiec 1930, cena księgarska zł. 1.60, dla członków w biurach P.T.T. zł. 1.—.

„Przewodnik narciarski po Beskidzie Zachodnim" W. Midowicza i M. Augustynowicza, wyd. Oddz. Babiogórskiego P.T.T. w Żywcu, cena księg. zł. 3.60, dla członków w biurach P.T.T. zł. 2.50.

„Zwardoń i okolica" W. Midowicza, Żywiec—Biała 1931, wyd. Oddz. Babiogórskiego P.T.T., cena księg. zł. 1.50, dla członków w biurach P.T.T. zł. 1.—.

„Park Narodowy w Pieninach" F. Rapfa, przewodnik turystyczny z ilustr. i mapką, wyd. Oddziałów P.T.T. w N. Sączu i Tarnowie 1933, cena zł. 2.50. Sama mapka: „Pieniny — mapa turystyczna" w podz. 1:30.000, wyd. Oddz. P.T.T. w N. Sączu, w biurach P.T.T. zł. 0.50.

„Mapa Turystyczna Karpat Polskich" w podz. 1:100.000, (wyd. „Gea"), arkusze 1—7 w cenie po zł. 0.10 (wyd. Zarz. Gł.P.T.T.) ark. 8 (Beskidy Śląskie) wyd. Oddz. P.T.T. w Cieszynie zł. 1.—.

„Beskidy Śląskie", tur. mapka orjentacyjna w podz. 1:100.000, Cieszyn 1930, rys. St. Sowa, cena zł. 1.60, wyd. Oddz. P.T.T. w Cieszynie, tamże do nabycia.

„Mapa schematyczna Beskidu Zachodniego" (Cieszyn—Babia Góra) w podz. 1:75.000, rys. U. Sojka, Katowice 1930, wyd. Oddz. P.T.T. w Katowicach, tamże do nabycia.

„Przewodnik po Beskidzie Śląskim i Śląsku Cieszyńskim", J. Galicza i K. Sosnowskiego, Cieszyn 1931, ilustr. i mapki, wyd. Oddziału P.T.T. w Cieszynie tamże do nabycia dla członków w cenie zł. 3.—, cena księg. zł. 4.50.

„Przewodnik po Cieszynie i okolicy" J. Galicza, ilustr. i plan miasta, wyd. Oddziału P.T.T. w Cieszynie, cena zł. 1.—.

„Nowe drogi w Tatrach Wysokich", przewodnik perjodyczny, wyd. Koła Wysokogórskiego przy Oddz. Warszawskim P.T.T., zesz. I, zł. 0.75, zesz. II, zł. 2.—; do nabycia w lokalu Koła, Warszawa, ul. Żórawia 9.

„Krynica, Żegiestów, Muszyna i okolice", przewodnik tur. R. Nitribitta i Z. Hetpera po Beskidzie Sądeckim i okol. górach słowackich, wyd. Oddz. P.T.T. w Krynicy, Lwów 1929, str. 210, liczne ilustr.; do nabycia w Oddz. P.T.T. Krynickim.

„Bieszczady i Gorgany", mapa szlaków tur., w oprac. A. Zielińskiego i A. Wasunga przy współpracy Oddz. P.T.T. w Drohobyczu, Lwowie, i Stryju w podz. 1:200.000, cena zł. 1.50.

„Przewodnik po Beskidach Zachodnich i Pieninach" K. Sosnowskiego, wyd. III., w 2 tomach (tom I. Krynica—Rabka, tom II. Zawoja—Wisła), Kraków 1930, cena księg. po zł. 4.— za tom, dla członków w biurach P.T.T. po zł. 3.50.

„Przewodnik po Beskidach Wschodnich" H. Gąsiorowskiego, wyd. „Książnicy Atlas" staraniem P.T.T., część I. tomu I. „Bieszczady" zł. 5.40, Część II. tomu I. (Gorgany) w przygotowaniu, Tom II „Pasmo Czarnohorskie" zł. 7.—.

Mapa T. Zwolińskiego: „Tatry Wysokie i Bielskie" w podz. 1:40.000, Lwów 1931, cena księg. zł. 9.20, jest do nabycia dla członków w biurach P.T.T. w cenie po zł. 8.20.

SZKOLNE SCHRONISKA WYCIECZKOWE. Informator wycieczkowy dla szkół i młodzieży szkolnej Rok 1935. Warszawa 1935, str. 353.

Wychodzące od dziewięciu lat wydawnictwo jest wzorem jak powinien wyglądać informator wycieczkowy. Pomyślany on jest wprawdzie do użytku młodzieży szkolnej ale odda nieocenione usługi każdemu krajoznawcy i miłośnikowi gór jako zbiór wiadomości o możliwościach ruchu masowego na obszarze całego państwa. Znajdzie więc tu czytelnik szereg zarządzeń i okólników, które zorjentują go o polityce Min. Wyznań i Oświecenia Publicznego w zakresie zagadnień szkolnej turystyki, znajdzie artykuły o wiążących się z turystyką sprawach ochrony przyrody, zabytków, o kulturze ludowej, wreszcie sumiennie zestawione schroniska wycieczkowe we wszystkich województwach Rzeczypospolitej. Liczba ich, wzrastająca z każdym rokiem unaoczni czytelnikowi olbrzymi rozmach, z jakim rozwija się turystyka młodzieży, której znaczenie wychowawcze jest dzisiaj bezsporne.

Książka nie ma niemal usterek. Do nielicznych należy zaliczyć pomyłkę co do ilości miejsc w schronisku P.T.T. na Pysznej, które po rozbudowie pomieści około 70 osób, a nie 18 i opuszczenie schroniska P.T.T. na Starych Wierchach (Gorce). Informator zdobią liczne fotografje i mapki czyniąc z całości wydawnictwa Ministerstwa W. R. i O. P. jedno z najsumienniej opracowanych podręczników turystyki szkolnej. *(WKr.)*

ROCZNIK „BUŁG. KLUBU ALPINISTYCZNEGO" za 1935 r. jest wydawnictwem pięknem i obszernem. Książka zaznajamiająca czytelnika z górami Bułgarji oraz alpinizmem w tym słonecznym kraju słowiańskiego południa. Godne zwrócenia uwagi są artykuły: dr. Telczarowa o „Dziejach alpinizmu bułgarskiego" i St. Popowa „O wpływie gór na psychikę ludności góralskiej". Rocznik zdobią bardzo piękne zdjęcia fotograficzne i powiększenia. *(mil).*

„WIOŚLARSTWO" Włodzimierz Długoszewski, Warszawa 1935. Główna Księgarnia Wojskowa. Autor zebrał w tem dziele compendium wszelkich wiadomości, tyczących się wioślarstwa, a zatem: o sprzęcie wioślarskim, o nauce wioślarstwa, o ruchu na drogach wodnych i przepisach porządkowych, o zachowaniu się w niebezpiecznych wypadkach, o treningu, o regatach, o turystyce wioślarskiej, wreszcie o historji wioślarstwa. Najobszerniejsze rozdziały (po przeszło 100 stron liczące) poświęcone są nauce wiosłowania oraz treningowi. Dzięki osobistemu doświadczeniu, dzięki współpracy z trenerami i zagranicznej literaturze fachowej udało się autorowi stworzyć bogate i głębokie źródło wszelkich wiadomości o wioślarstwie, czem znakomicie się przysłużył naszej literaturze sportowej. Książka powinna się znaleźć w rękach każdego wodniaka. Na uwagę zasługuje obszerniejszy ustęp o turystyce wodnej.

RÓŻNE

SVAZ KANOISTU REPUBLIKY ČESKOSLOVENSKY nadesłał na ręce Polskiego Związku Kajakowego kondolencje spowodu zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

FOLSKA WYPRAWA WYSOKOGÓRSKA W KAUKAZ. Dnia 1 lipca b. r. wyruszyła w masyw Centralnego Kaukazu polska wyprawa naukowo-alpinistyczna, zorganizowana przez Klub Wysokogórski Pol. Tow. Tatrzańskiego. Wyprawa, złożona z 12 osób, powróci w ciągu września b. r. W następnych zeszytach będziemy podawać wiadomości i nowiny o pracach wyprawy, która sobie postawiła szereg pierwszorzędnych celów z zakresu badań naukowych i zdobyczy wysokogórskich w mało znanych terenach szczytowych, wzniesionych przeważnie znacznie ponad 4000 m n. p. m. (w. m.)

WYCIECZKA W GÓRY FRANCJI. W końcu lipca b. r. wyruszy z Polski wycieczka zbiorowa w góry Francji. Wycieczka ta, zorganizowana pod patronatem Pol. Tow. Tatrzańskiego, będzie miała charakter rewizyty wobec przeszłorocznej wyprawy zbiorowej członków Klubu Alpejskiego Francuskiego w Tatry i do Krakowa. Wycieczka wyruszy pociągiem do Wiednia, skąd luksusowemi autokarami trasą na Monachjum, Strassburg, Nancy, Paryż, Chamonix (skąd wycieczki w Alpy), Grenoble (wycieczki w Alpy Delfinatu), Niceę, Genuę, Medjolan, Bozen, Cortina d'Ampezzo — zpowrotem przez Wiedeń i do kraju. Koszt ogólny od osoby wyniesie około 630 zł. (z wizami, paszportem i pełnem utrzymaniem). Czas trwania 22 dni. Szczegóły i zapisy we wszystkich Oddziałach Pol. Tow. Tatrzańskiego. Ilość miejsc na paszporcie zbiorowym ograniczona. (w. m.)

KAJAK ŻAGLOWY. Jako kajak żaglowy, któremu przysługują uprawnienia statków żaglowych, został uznany kajak „P 7". Na żaglu winien być umieszczony napis przepisanego rysunku. Inne Kajaki, chociażby nawet posiadały żagle, nie mają uprawnień statków żaglowych i winny ustępować innym łodziom i statkom.

NOWINY ZE SZWAJCARSKICH GÓRSKICH REZERWATÓW. Całkowicie wytępiony w Szwajcarji przez nieopatrzną politykę łowiecką koziorożec alpejski *(Capra ibex)* został dzięki akcji R. Madera i ś. p. dr. A. Girtannera w początku XX wieku napowrót do Alp szwajcarskich wprowadzony; wyżej wymienione osoby sprowadziły pierwsze egzemplarze koziorożca z gór Aosty, gdzie żyły niedobitki tego wspaniałego wysokogórskiego ssaka we włoskich królewskich terenach łowieckich. Dzisiaj, dzięki stosownej opiece fachowców, koziorożec alpejski przebywa w 7 rezerwatach górskich w pokaźnej liczbie ok. 370 sztuk (stan z jesieni 1934 r.); największe stada żyją: w rezerwacie Piz Albris (Alpy engadyńskie, Kanton Gryzonów), w Parku Narodowym Szwajcarskim w Kantonie Gryzonów (dolina Tantermozza oraz grupy Diavel i Piz Terza) i w grupie Harder—Angstmatthorn (powyżej Interlaken); cztery stada po 8—20 sztuk żyją w chronionych terenach ponad Lauterbrunnem, koło Grindelwaldu, w górach St. Gallen i w grupie Mont Pleureur (kanton Valais, graniczący z włoską prowincją Aosty, ojczyzny wszystkich żyjących dziś alpejskich koziorożców).

Kanton Ticino przeżywa obecnie interesującą walkę pomiędzy grupami turystycznemi,

Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 6 CZERWIEC 1935 Rok I

TURYSTA W POLSCE

Adres Redakcji: Kraków, ul. Piłsudskiego 19

BEZPŁATNY MIESIĘCZNIK DLA CZŁONKÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO I POLSKIEGO ZWIAZKU KAJAKOWEGO. REDAKTOR STANISŁAW FAECHER

naukowemi i kulturalnemi, broniącemi istnienia ustanowionego we wrześniu 1933 r. rezerwatu ptasiego Verzyscy, oraz grupami łowieckiemi, dążącemi do jego zniesienia, gdyż rzekomo przeszkadza on interesom myśliwstwa. Sfery turystyczne i ochraniarskie zapowiadają, że w razie zniesienia jedynego tego rodzaju rezerwatu w Szwajcarji przez władze kantonalne — zaapelują do trybunału federalnego.

Sroga zima 1934/35 wyrządziła bardzo wielkie szkody w zwierzostanie szwajcarskiego parku narodowego Val Cluoza, szczególnie wśród kozic i saren. Zarząd parku w myśl zasady pozostawienia przyrody w tym jednym ze wspanialszych górskich terenów chronionych w Europie w stanie nietylko nienaruszonym, lecz także w swych naturalnych procesach życiowych niewspomaganym przez ingerencję ludzką nie przedsięwziął akcji dokarmiania zwierzyny, narażając się na szereg zarzutów ze strony towarzystw ochrony przyrody oraz związku ochrony zwierząt. Jak wynika z poważnej i obszernej dyskusji w tej sprawie, zarząd parku pozostanie na stanowisku, że w normalnym biegu rzeczy wszelka ingerencja ludzka w parku narodowym takim, jak szwajcarski (t. j. przedewszystkiem założonym dla celów naukowych nie zaś dla turystyki) — jest niedopuszczalna. Wszelako z dyskusji odnosi się wrażenie, że szczególne, nadzwyczajne okoliczności, jak np. niezwykle ostre mrozy lub wyjątkowo obfite opady śnieżne — będą brane w przyszłości przez zarząd parku jako dostateczne podstawy do wyjątkowego wkroczenia człowieka w charakterze regulatora, obrońcy i zabezpieczyciela trwania jednego z najważniejszych elementów parku narodowego — fauny alpejskiej.

Szwajcarski związek ochrony przyrody przyczynił się walnie do utworzenia nowego alpejskiego rezerwatu Grimsel oraz przystąpił do organizacji straży łowieckiej w tworzącym się rezerwacie Aletsch, celem ustrzeżenia zwierzyny alpejskiej od możliwości jej wytępienia, zanimby rezerwat był ostatecznie przez władze zorganizowany. (w. mil.)

TYGODNIE WYSOKOGÓRSKIE W TATRACH urządza co roku zarówno Klub Czeskosłowackich Turystów jak i organizacje alpinistyczne: czeski Klub Czeskosł. Alpinistów z Pragi i Związek Taternicki „James" ze Słowacji. W bież. roku „James" urządza swoje ćwiczenia taternickie w dniach od 11 do 18 sierpnia b. r. Uczestnicy dzielą się, jak co roku, na kilka grup, zależnie od stopnia wysokogórskiej sprawności i osiągniętych w poprzednich latach wyników wspinaczkowych. Tygodnie „Jamesu", o niskich opłatach i o bogatym programie poznawczo-wycieczkowym, gromadzą licznych uczestników, którzy stanowią następnie kadry nowego czeskiego i słowackiego narybku taternickiego. (w. mil.)



Przy ognisku

WYDAJĄ: POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE, POLSKI ZWIĄZEK NARCIARSKI I POLSKI ZWIĄZEK KAJAKOWY. – REDAGUJE KOMITET W SKŁADZIE: DR. A. BOBER (P. Z. KAJ.), ST. FAECHER (P. Z. N.), PROF. DR. W. GOETEL (P. T. T. – PRZEWODNICZĄCY), H. GROSMAN (P. Z. N.), PROF. A. HŁAWICZKA (P. Z. KAJ.), J. A. SZCZEPAŃSKI (P. T. T.)
DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE, UL. PIŁSUDSKIEGO